

Pościg za dziczą ukraińską obejmuje i Rawę Ruską.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 2 maja: W wykorzystaniu sukcesów pod Lwowem przyłączyły się nasze oddziały pod Rawą Ruską do pościgu za nieprzyjacielem i zajęły linię Ławryków, Małdryki, Hulcze, Hujcze, Zaorze i Karów. Front litewsko-białoruski: Obustronna działalność wywiadowcza.

Odparcie ataku Ukraińców na wschodnim odcinku Lwowa.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 3 maja: Front galicyjski: Na wschodnim odcinku Lwowa zaatakował nieprzyjaciół silnie nasze nowe pozycje. Kontratakami odparto nieprzyjaciela na całej linii. Front wołyński: Prócz obustronnej działalności wywiadowczej starc bojowych nie było. Front litewsko-białoruski: Pod Niżajkowem i na wschód od Wiszniewa odrzuciliśmy nieprzyjaciela poza Berezynę, przyczem zdobyto 20 wozów i jeden karabin maszynowy, trzy parowozy, 50 wagonetek wąskotorowej kolei i wzięto 2 oficerów do niewoli.

Dymisya szefa departamentu ziem wschodnich.

Warszawa (telef.). Jak się dowiadujemy, prof. Kolankowski ustąpił ze stanowiska szefa departamentu ziem wschodnich. Dymisya jego została przyjęta. Na audyencyi pożegnalnej naczel-

Pochód wojsk naszych w Grodzieńskim

Sokółka (PAT). Dnia 29 kwietnia Niemcy opuścili Sokółkę (w gubernii grodzieńskiej). Na powitanie wojsk polskich zebrali się przedstawiciele miejscowych władz cywilnych, duchowieństwa oraz tysięczne rzesze publiczności.

Mobilizacya Polskiej Organizacyi Wojskowej na Litwie.

Warszawa (telef.). „Gazeta Polska“ donosi, iż polska organizacya wojskowa na Litwie zarządziła powszechną mobilizacyę swoich członków. Wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowcy P. O. W. odesłani będą do dywizyi litewsko-białoruskiej. „Gazeta Polska“ dodaje, że P. O. W. istniała na Litwie tak samo długo, jak w Królestwie i że kierowaną była przez oficerów, odkomenderowanych przez Iłłuskiego. Z chwilą zniesienia okupacyi niemieckiej w Warszawie P. O. W. pozostawała w ścisłej łączności z naczelnym dowództwem wojskowym w Warszawie.

nik państwa polecił prof. Kolankowskiemu zorganizowanie uniwersytetu w Wilnie. Prof. Kolankowski będzie niebawem mianowany kuratorem uniwersytetu wileńskiego.

Konflikt Wilsona z Clemenceau i Fochem.

Medyolan (PAT). Dziennik „Italia“ zapewnia, że konflikt między Wilsonem a Clemenceau przybrał już jawną formę. Wilson sprzeciwia się definitywnemu obsadzeniu obszaru nadreńskiego. Zamierza on też, wbrew życzeniom Focha, wycofać z Francyi wojska amerykańskie i w porozumieniu z gen. Pershingem zredukować wojska amerykańskie do 7 dywizyj, które mają wystarczyć na udział Ameryki w prowizorycznym obsadzeniu prowincyi nadreńskiej.

Berlin (PAT). Berliński „Acht Uhr Abend Blatt“ donosi z Zurychu: Nieporozumienie w obozie koalicyi zaostriżyło się i nie jest wykluczony zupełny rozłam. Stosunek Wilsona do Focha przybrał formę jawnej nieprzyjaźni.

Wilson sprzeciwia się planom Focha co do obsadzenia obszaru nadreńskiego. Krytyczne położenie w Paryżu doprowadziło do tego, że obecnie w kołach koalicyi mówią jawnie o zawarciu pokoju z Niemcami nie ogólnego, lecz szeregu odrębnych traktatów pokojowych. — Włochy i Ameryka uczyniły w tym względzie pierwszy krok.

Nowy projekt Wilsona w sprawie Rjeki.

Wiedeń (B. K.). Z Londynu donoszą do Hagi, że prezydent Wilson przedłożył Orlandowi projekt nowy w sprawie Rjeki. Projekt ten pokrywa się zupełnie z propozycyą angielsko-francuską.

Cała dywizya szeklerów poddała się Rumunom.

Bukareszt (PAT). Dnia 1 maja poddała się Rumunom na froncie siedmiogrodzkim dywi-

zya Szeklerów w sile 4300 ludzi, 13 dział i 84 karabinów maszynowych.

Bolszewizm przed katastrofą.

Co przyniósł ostatni tydzień. — Wewnętrzne, czy zewnętrzne powody klęski. — Owoce reformatorskiej działalności bolszewików. — Dlaczego w Rosyi bolszewizm trwa najdłużej. — Nihilizm duszy rosyjskiej. — Tręsa caratu. — Polski chłop i robotnik obrońcami spokojnej demokratycznej ewolucyi.

Kraków, 4 maja.

(R) Pożar bolszewicki, wzniesiony przed półtora rokiem w byłym imperyum carskiem zaczyna wygasać. Ostatni tydzień przyniósł szereg wiadomości, świadczących, że „fiasco“ leninowskiego przewrotu jest nieuniknione.

Na zachodzie wkroczyły wojska rządowe do Monachium, węgierski rząd sowieców błaga o zawieszenie broni, dalej na wschodzie uwolniły zwycięskie nasze szeregi Litwę i jej stołecę. W

ojczyźnie zaś bolszewizmu Rosyi wre i kipi; fala rozczarowania i ludowego gniewu wzbiera, grożąc zerwaniem kruchych podstaw terrorystycznego wladztwa.

Dzisiejsze depeze odzwierciedlają bardzo dokładnie sytuacyę polityczną w Rosyi. Oto na zgromadzeniu komisarzy ludowych, oświadczył Trocki, że na wschodnim froncie walka jest niebezpieczna, ponieważ generałowi Koleszakowi udało się zorganizować wszystkie „przeciwre-

Spisz i Orawa dla Polski!



Typ górala z Orawy.

wolucyjne“ siły. Na nieszczęście w armii bolszewickiej jest mało komunistycznych robotników, a żywił chłopski, wciągnięty do armii gwałtem, ulega łatwo propagandzie paciustycznej. Dezercye są bardzo liczne“.

Pogłoski mówią już nawet o stworzeniu dyrektoryatu, mającego wkrótce objąć rządy po bolszewikach w państwie.

Równocześnie zaś z wewnętrznym załamaniem się bolszewizmu rosyjskiego, grozi mu klęska militarna z zewnątrz, oddziały fińskie zbliżają się do bram Petersburga.

Krótko mówiąc: wszędzie, gdzie apostołowie komunistycznego ustroju chwilowo zwyciężyli, albo osłabnęli pozory zwycięstwa, widzimy proces gwałtownego upadku ich wpływów, energicznego otrząsania się organizmów z bakcyliów czerwonej zarazy.

Bilans ten jest dla ideologii przewrotu tak katastrofalny, że nie może być przez nikogo skutecznie na jego korzyść sfalszowany. Pomimo wszystko prób takich nie brak.

Pisma budapeszteńskie, nadeszłe świeżo do Krakowa chcą sprawę w ten sposób postawić, że to, co się dzieje obecnie nie jest dowodem wewnętrznej klęski bolszewizmu, lecz tylko wynikiem militarnej interwencyi z zewnątrz.

Argument ten nie wytrzymuje najbliższej krytyki, nie wystarcza on nawet na zatuszowanie klęski sowieców węgierskich, tem mniej zaś na zakrycie niezbitego faktu bankructwa w innych ośrodkach.

Gdzież bowiem mamy do czynienia z obcą interwencyą? Na Węgrzech, a częściowo w Rosyi. Każdy jednak, kto choćby przelotnie zetknął się z obecnymi stosunkami węgierskimi stwierdza, że pochód Rumunów i Jugosłowian przyspiesza tylko klęskę rządu Beli Kuhna; najgłębszy jej powód leży na wewnątrz, w fakcie zupełnej negacyi bolszewizmu przez naród węgierski. Dowodem tego są nie tylko znane nastroje budapeszteńskie, które tak plastycznie skreślili niedawno angielscy i francuscy korespondenci, ale też zupełne rozprężenie czerwonej armii, topniejącej z dnia na dzień. Ośmdziesiąt procent Węgrów t. j. chłopci bojkotują ją, inteligencya i mieszczaństwo czyni to samo, a nawet robotnik węgierski poczyna uchodzić z szeregów „obrony ludowej“. Jeszcze trochę, a pozostaną w niej „generałowie“ i garstka szeregowców, rekrutujących się w przeważnej mierze z mętów społecznych.

Interwencya wojskowa w Rosyi ogranicza się do skromnych rozmiarów. Na południu małe oddziały koalicyjne, a prócz tego armia trzymilionowego fińskiego narodu! Gdyby istotnie masy rosyjskie tęskniły do utrwalenia sowieckiej władzy, to jeden ich oddech zniósłby z powierzchni tych kilkanaście, czy kilkadziesiąt tysięcy. Ale lud rosyjski pragnie klęski bolszewików. W okolicach terroryzowanych przez „krasnogwardziejców“ szemrze i sarkają, a tam, gdzie może działać swobodnie zbroj-

na armia do walki z terrorem Leninów i Trockich. Powstały więc wojska Kozłacka, Denikina, i inne, które zasłone niedawno zostały przez olbrzymie rzesze włóścian rosyjskich. Jaki zaś duch panuje w samej armii bolszewickiej, usłyszeliśmy z cytowanego na wstępie przemówienia Trockiego.

Zaprawdę, ślepy chyba uwierzyć może gadkom o „militarnej przemocy“, jako jedynym czy też głównym powódzie bankructwa bolszewizmu w Rosji.

Idtwa może w jeszcze mniejszym stopniu służyć za przykład dla obrońców „wewnętrznej siły bolszewizmu“. Bo wszak na Litwie wkroczały wojska polskie, a więc siła zbrojna narodu, stanowiącego dużą część tamt. mieszk., do którego ciężą też białorus. masy. Nie była to więc obca interwencja. Trudno też mówić o zbrojnym wystąpieniu rodzimej reakcji, a to już choćby ze względu na powitanie, jakiego doznały nasze wojska ze strony rzesz włóściańskich i robotniczych, ganiących się masowo w szeregi.

Przedstawaliby jeszcze Bawaryja. Tu muszę już chyba zmilknąć wszystkie probolszewickie kłamstwa. Monachium uwalnia bawarska, ludowa, przeważnie socjalistyczna armia!

Bolszewizm bankrutuje, spala się sam w sobie!

Jakiż jest powód tego rozpoczynającego się fiasca?

Częściowo należy przypisać to okoliczności, że bolszewicy nigdzie nigdy nie stanowili większości opanowanych przez się społeczeństw, lecz, że władzę zdobyli, jako mniejszość, terrorem. Po pewnym czasie apatya sterroryzowanych ustępuje, a wtedy upaść muszą rządy uzurpatorów. W znaczniejszej jednak mierze przypisać należy obecny stan sprawy zupełnemu załamaniu się programu społeczno-gospodarczego bolszewików. Gdyby się bowiem sprawdziły ich przesłanki, gdyby reformy ich stworzyły „świat lepszy, świat nowy“, jak głoszą słowa komunistycznej pieśni bojowej, to szeregi zwolenników nowego regime'u wzrastałyby z dnia na dzień. Olbrzymie rzesze niezadowolonych, a wahających się przeszłyby do ich obozu, któryby myśli z czasem objąć większość mieszkańców.

To się jednak nie stało.

Eksperymenty bolszewickie spowodowały głód, nędzę i drożyznę.

Oto jak wygląda Rosja.

Przemysł „unarodowiony“, oddany w ręce „komisaryatu ludowego“ i poszczególnych rad robotniczych, zamari. Ośmdziesiąt dwa procent fabryk stoi, a robotnicy giną bez zarobku i chleba. Poziom mas robotniczych nie pozwalał na celowe i produktywnie kierowanie przedsiębiorstwami, a stan przemyślni rosyjskiego wymagał dużej prywatnej inicjatywy, której bodźcem byłby zysk jednostki. Sabotaż inteligencji, niesprawność aparatu administracyjnego, rozpaczliwy stan sieci komunikacyjnej dopełniły miary.

Rolnictwo zostało również „unarodowione“. W rzeczywistości odbyło się to w ten sposób, że każdy chłop brał z dawnej wielkiej własności, tyle ile chciał. Wraz z pomnożeniem jednak posiadanej obszarów nie wzrosła u chłopów chęć do pracy. Uprawia się teraz tylko tyle, ile jako gospodarz potrzebuje dla siebie i swej rodzi-

ny. Olbrzymia część powierzchni rolnej leży odłożona. W tem postępowaniu odgrywa dużą rolę obawa, że nadwyżka plodów zostanie zakwirowana na rzecz państwa. Dla okolic, które żyły dotąd importowaniem zbożem oznacza stan obecny katastrofę głodową.

Wykazaliśmy tylko na dwu przykładach wewnętrzne załamanie się bolszewizmu, możnaby to jednak uczynić w każdej wprost dziedzinie.

Lud zamiast chleba i szczęścia wtrącony został w otchłań nędzy — więc poczyna się burzyć.

Najdłużej utrzymywał się bolszewizm w Rosji, gdzie też nie jest jeszcze ostatecznie pokonany. Nasuwa się pytanie: dlaczego?

Bolszewizm jest wyrazem politycznego i społecznego nihilizmu, mógł się przeto względnie najlepiej rozwiniąć na podłożu wschodniej duszy rosyjskiej, przeżartej nihilizmem od wieków.

Oto pierwsza przyczyna. Dalszą, a niemniej ważną, jest specjalna tresura, jaką społeczeństwo rosyjskie przeszło pod rządami caratu. Uczono je, że sprawy publiczne załatwia mała grupa, czy klika, a szerokie rzesze nie powinny się o nie troszczyć.

W ten sposób zabrakło w Rosji rewolucyjnej tego elementu hamującego, jaki stanowi na zachodzie wyrobione politycznie mieszczaństwo i inteligencja. Chłop rosyjski, zwłaszcza konserwatywny, uważał zaś, że zasadniczo nic się nie zmieniło: był dawniej w Petersburgu car, jest dziś Lenin. Car go gnębił, a więc dziś może to czynić jego następca. Odczuwał terror, lecz przywykł doń od dawna. Trzeba było istotnie

całego ogromu gwałtów i niedorzeczności, popełnionych przez bolszewików, przede wszystkim na polu gospodarczym, aby społeczeństwo rosyjskie wytraciło z bierności i zmobilizowało przeciw sobie.

Wkrótce będzie już może Europa patrzyła na przewroty bolszewickie, jako upiorne mary przeszłości.

Polska zaś będzie jednym z nielicznych państw środkowej Europy, która gorączki „komunistycznej“ nie przeszła. Zawdzięczać to możemy pomysłnemu dla nas wynikowi wojny światowej, co pozwolił nam energię skierować do pozytywnej pracy państwowej, ale też w wysokim stopniu siłę uczucia narodowego, płonącego w piersiach naszego chłopca i robotnika. Chłop polski walczy o reformę agrarną — ale na terenie lojalnej reprezentacji narodu: w Sejmie; robotnik polski domaga się swych praw, ale zgodnie z interesami całego narodu, zgodnie z interesami Polski, za którą cierpi i ginie.

Jeśli ktoś wątpił o tem, jeśli żywił pewne obawy, to winno je było rozprószyć ostatnie święto 1-go maja. Odbyło się ono spokojnie i z godnością. A zaś w stolicy Polski, w Warszawie, demonstrowały tłumy z okrzykami na cześć armii i jej zwycięskiego wodza.

Wczoraj, w rocznicę wiekopomnej konstytucji 3-go maja, świętował naród cały, wszystkie jego warstwy i stany, jakby składając ślub, że wielkie hasła demokratyzacji i ewolucyjnego postępu, zawarte w akcie majowym, będą dlań wytyczną i programem na przyszłość.

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!

Sprawa reform agrarnych zadecyduje się w przyszłym tygodniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 maja.

Sprawa reformy agrarnej w Polsce znajduje się poważnie pod znakiem zapytania, zarówno co do terminu uchwalenia jej przez Sejm, jak i co do samych rozmiarów. Tydzień, który właśnie upłynął, został w tej sprawie zmarnowany. Naznaczone na dzień 29 kwietnia posiedzenie komisji rolnej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Członkowie komisji tej ze związku narodowo ludowego, polskiego zjednoczenia ludowego, narodowego związku robotniczego i klubu socjalistycznego nie pojawili się na posiedzeniu. Na sali obrad komisyjnych obecni byli tylko reprezentanci Piasta, partii Thuguta, oraz grupy posła Stapińskiego.

Stronnictwa włóściańskie, pragnąc jak najszybciej przeprowadzić reformę agrarną, nabrały przekonania, że udaremnienie obrad komisji rolnej jest celowe i zmierza do opóźnienia całej reformy.

Poseł Stapiński wezwał prezydium komisji rolnej, aby partjom, bojkotującym sprawę reformy agrarnej, przedstawiło nagłód tej sprawy i wezwało je do uczestniczenia w obradach. **W przeciwnym razie posłowie stronnictw włóściańskich złożą swe mandaty do Sejmu i oddadzą rozstrzygnięcie sprawy rolnej w ręce lud-**

ności. Przewodniczący komisji rolnej, poseł Witost przyjął do wiadomości oświadczenie posła Stapińskiego i zapowiedział, że poinformuje kluby poselskie o doniosłości sprawy reformy agrarnej. Naznaczył on następne posiedzenie komisji rolnej na wtorek dnia 6 maja.

Na wtorkowym posiedzeniu komisji rolnej sprawa ostatecznie się wyjaśni, a posłowie włóściańscy powezmą w tym dniu ostateczne decyzje. Na tle trudności w kwestyi reformy agrarnej zamosi się w Sejmie na zbliżenie pomiędzy partjami chłopskimi, w tem również na zbliżenie między grupą posła Witosa a grupą posła Stapińskiego.

W kuloarach Sejmu zwrócono uwagę, że poseł Witost konferował ostatnio przez dłuższy czas z posłem Stapińskim. Socjaliści, którzy dla przeprowadzenia niektórych swoich postulatów chcieli skorzystać ze współpracy grupy Witosa, zrezygnowali, jak wiadomo, ze swego programu w kwestyi rolnej i ze względów taktycznych popierali wnioski Piastowców w tej sprawie. Jak wiadomo, klub Piastowców odmówił poparcia wniosku socjalistów w sprawie pierwszego maja. Socjaliści na to oświadczyli, że czują się zwolnieni ze wszystkich zobowiązań wobec grupy Witosa i

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

PANI CHORAŻYNA.

(WIELKI DZIEŃ).

Sztuka w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Krzywoszewskiego nie tylko znamy i cenimy jako pierwszorzędnego dramatycznego autora, ale żywimy dla niego nawet pewną sympatyę osobliwą za „Głuszcą“, który z nieczówną w roli rzekomego chłopca p. Miła Kamińską grany był na deskach teatru im. Słowackiego wprost koncertowo! Przesłanki te były powodem, że idąc na sztukę historyczną w dniu obchodu „Trzeciego Maja“ mieliśmy od tak rutynowanego pisarza większe wymagania niż należało. Trzeba bowiem zawsze pamiętać o tem, że jest zadaniem arcytrudnym dać na scenie życie tym postaciom, na które przywykliśmy patrzeć pod kątem wieczności, które zadomowiły się już w sanktuariach duszy naszej z niewzruszonym prawem dostojności i w aureoli nieskazitelnej sławy. Ściąganie takich gości z Elijum na ziemię; beznadziejne szukanie dla tych uduchowionych osób jak najmniej skoszlawionego ucieleśnienia w skąpym, zazwyczaj materyale, który mamy do rozporządzenia, a co najważniejsza wkładanie w ich usta z samej koniecz-

ności rozwoju pewnej dramatycznej akcji: rozmów powszednich, nawet banalnych musi być zawsze dla autora sztuki t. zw. „okolicznościowej“ nieuniknionym prawem — kamieniem obraży. Kwestyę tę niezmiernie drażliwą najlepiej jeszcze rozwiązuje poezja o tak wysokim napięciu jak w utworach Wyspiańskiego, lub o tak wzruszającym do głębi brzmieniu jak opowiadanie Wernyhozy (Lenartowicz), w „Kościszce pod Raclawicami“.

Krzywoszewski, opierając się niewątpliwie na sumiennych w tym kierunku studiach chciał nam dać jak najwierniejszy obraz „Wielkiego Dnia“ Konstytucji i tego co poprzedzało nadszanie historycznego momentu. W dziełową tę kanwę wplótł autor dla urozmaicenia dyskusji polityczno-polemicznych nie różową miłość erotycznej, najniewinniejszy pod słońcem w swej trójkatnej żdrożności romans Małgosi, pani Chorażyna (p. Wanda Jarszewska) z poręcznikiem ułanów królewskich (p. Janusz Staszewski), który dzięki tak pobłażliwym patronom jak król Stanisław i książę Józef kończy się bez katastrofy.

Z historycznych postaci najlepiej uwypukla się na tle barwy i gwarnej gromady Ksawery Branicki (p. W. Szymborski) ze swoją świętą Kazimierz Sapieha (p. Rdzawicz) i król Stanisław August (p. Maryan Jednowski), który w

scenie przytłuciwania się podczas gwiazdzistego majowej rzewnia tonem futurki pastuszej, w chwili gdy w bocznej sali posłowie z niecierpliwością wyczekują na jego w sprawie konstytucji decyzję — ma pewien zupełnie oryginalny i sympatyczny rys melancholij i utajonego cierpienia.

Role kobiece występują w sztuce lepiej, wydatniej. Na pierwszy plan z natury rzeczy wysunęła się p. Wanda Jarszewska (Pani Chorażyna), która w stroju krakowskim i w białej, okwieconej szkarłatnymi wstęgami sukience wyglądała tak czarująco, że wątpię bardzo, aby którykolwiek z sercem, choćby najmocniej obowiązany wierności opancerzonem, mógł się oprzeć jej urokowi. Nie chcę tem wyszczególnieniem uchybić wcale ani Szambelanowej (p. A. Kosmowska), ani Kasztelanowej (p. Górską), które w strojach stylowych wyglądały równie nader powabnie.

Pod adresem dyrekcji teatru wypisać można tylko słowa uznania ze względu na staranne i w dzisiejszych czasach niezmiernie kosztowne wystawie sztuki. Na uroczysty obchód dał teatr im. Słowackiego rzecz stosowną, nową, oryginalną polskiego autora i wystawił ją z całym pietyzmem. ...resztę winy, ponosi szczupłość repertuaru jaki pod tym względem jest do dyspozycji.

Kazet.

w sprawie reformy agrarnej pragną znów stanąć na stanowisku programowym. Prawica Sejmu pragnie załatwienie spraw agrarnych reform odwiec aż do czerwca, to jest do chwili, w której wejdą do Sejmu przedstawiciele Poznańskiego, gdzie wybory do Sejmu warszawskiego oznaczone są na dzień 1 czerwca.

Posel Witos pragnie doprowadzić do porozumienia między klubami włościańskimi co do tego, aby reforma agrarna absolutnie zastała uchwalona jeszcze przed pierwszym czerwca.

Ziemi w Polsce nie braknie.

Warszawa, 3 maja (telef.). W kuloarach Sejmu odbyła się bardzo interesująca rozmowa między posłami Głabińskim i Grabskim a kilku włościanami na temat reformy agrarnej. Pos. Głabiński i Grabski wyjaśnili, że reforma agrarna, zbyt radykalna, grozi życiu ekonomicznemu miast oraz przemysłowi krajowemu katastrofą. Posel Głabiński zapewniał przytem, że ziemi w Polsce nie braknie, gdyż na Litwie i na Białorusi i na zagrożonych kresach jest dosyć ziemi, na której prowadzić można osadnictwo.

O równomierne traktowanie wszystkich obywateli państwa w sprawach walutowych.

Warszawa, 3 maja.

Na posiedzeniu komisji skarbu budżetowej, która się w dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. Głabińskiego odbyła, **dyskutowano nad wnioskiem p. ministra skarbu o zaniechanie stemplowania biletów bankowych**, znajdujących się w obiegu w Polsce oraz o wymianie tychże na złote. Jakkolwiek sprawa relacji rubli, marek i koron nie była przedmiotem obrad, to jednak wszyscy mówcy ją poruszali a minister skarbu Karpisznki zajął wobec niej także zasadnicze stanowisko. W ciągu dyskusji **poseł Diamand postawił wniosek, aby do stemplowania natychmiast przystąpić i przy tej sposobności ustanowić relację korony w stosunku do marki, licząc po 80 fenigów za koronę.** Wniosek ten jednak nie uzyskał większości.

Posel Federowicz motywował konieczność przy ustanowieniu relacji rubli, marek i koron, **równomiernego traktowania wszystkich obywateli państwa polskiego bez względu na dzielnice.** Relacja musi nastąpić na podstawie równych praw i obowiązków. Tym wykładnikiem sprawiedliwości jest **równia przedwojenna, marek i koron.** Rzeczą ministra skarbu będzie przedłożyć wnioski, dotyczące redukcji wartości tych monet przy wymianie na złote polskie. Ta redukcja musi dotknąć w równej procentowej mierze tak posiadaczy koron jak i marek. **Zapatrywanie to poparł poseł Adama Diamand, Osiecki i inni mówcy.**

P. minister skarbu Karpisznki złożył oświadczenie, że zapatrywanie p. Federowicza w zupełności dzieli. **Relacja nastąpi na podstawie równomiernego traktowania wszystkich obywateli państwa polskiego, bez względu na dzielnice.** Zamim relacja nastąpi, znanem będzie rządowi stanowisko kongresu pokojowego w sprawie zobowiązań byłej Austrii. Złote polskie w sztukach od 1—50 drukują się w Paryżu, w sztukach od 100 i wyżej i w Londynie. Instytucja emitująca jest **Bank polski**, którego statuty minister niebawem przedłoży. **Obowiązkiem rządu jest dbać, aby kurs złotego utrzymał się na wysokości franka.**

Na podstawie referatu posła Radziszewskiego uchwalono **projekt ustawy i emisji renty polskiej 4 proc.** Przy zamianie koron i marek, otrzymają posiadacze 60 proc. w tej rencie, zaś 40 proc. gotówką w złotych polskich. Asygnaty 5 proc. pożyczki polskiej, którą nabywać można na dotychczasowych warunkach do końca czerwca, wymienione będą w terminie płatności w 60 proc. na gotówkę a w 40 proc. na nową 4 proc. rentę polską. Nową rentę polską przyjmować będzie Bank polski do lombardu na uprzywilejowanych warunkach. Będzie ona mieć wszelkie prawa pupularnego bezpieczeństwa i wolną od podatku.

Przemiana banku krajowego na Bank państwowy dla kredytów emisyjnych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 maja.

Pod przewodnictwem pos. Głabińskiego odbyło się w Sejmie posiedzenie wszystkich posłów galicyjskich, na którym dyrektor banku krajowego, Michalski, przedłożył **projekt przemiany banku krajowego na bank państwowy dla kredytów emisyjnych.** Posłowie galicyjscy projekt ten aprobowali, zastrzegli sobie tylko kilka zmian w projekcie statutu. Na podniesioną z pewnej strony uwagę, że do banku krajowego mogą sobie także rościć pretensje Rusini, wyjaśnił dyrektor Michalski, że **Rusini wycofali już dość dawno swe pretensje z Banku**

krajowego i umieścili je w instytucjach finansowych ruskich, tak, że obecnie jest w Banku krajowym prawie wyłącznie gotówka polska, a więc bank jest czysto polski. Dyrektor Michalski oświadczył dalej, że ministerstwo skarbu przyjęło przychylnie projekt przemiany Banku krajowego na bank państwowy. Posłowie włościańscy domagali się, aby Bank krajowy w szerszym zakresie udzielał pożyczek hipotecznych dla włościan, zwłaszcza gdy przemieniony zostanie w Bank państwowy. W dyskusji okazało się, że ministerstwo spraw wewnętrznych wystąpiło z projektem założenia banku dla pożyczek komunalnych, ministerstwo zdrowia z projektem założenia banku na cele sanitarne, ministerstwo rolnictwa z projektem założenia banku rolnego. Oczywiście jest to objaw niezdrowy, który określono na zebraniu jako chorobę bankową. Wszystkie te zadania udzielania pożyczek ma właśnie objąć bank państwowy, a przemiana Banku krajowego w bank państwowy będzie odciążeniem dla skarbu państwa.

W dyskusji nad sprawą waluty w Polsce, jaka się następnie wywiązała, dyrektor Michalski wyraził przekonanie, że **popelniono wielki błąd przez to, że nie przystąpiono do stemplowania banknotów koronowych.**

Pos. Jung ze Śląska Cieszyńskiego stwierdził, że **do Polski wpłynęło dotąd niestemplowanych banknotów z Austrii, Czech, niemieckiej Austrii i Węgier, na sumę 1 miliard.** W dyskusji zabierali nadto głos posłowie Głabiński, Halban, Federowicz, Bardel, Kiernik, Kędzior, Matakiewicz.

W najbliższym czasie ma się odbyć wspólne zebranie posłów z Galicyi i Śląska, oraz byłej okupacji austriackiej w sprawie kursu przemiany waluty koronowej na złote polskie.

Zaliczka dla Galicyi.

Kraków, 4 maja.

Urzędowo donosi Biuro Prasowe gen. delegata:

Na skutek interwencji Gen. delegata dra Gałęckiego przekazało min. skarbu do jego dyspozycji — oprócz przyznanych przed krótkim czasem 26 milionów — dalszą sumę **62,000,000 koron, jako zaliczkę zwrotną z budżetu Galicyi na pokrycie wydatków administracji.**

Wedle uchwały Rady ministrów z dnia 28 kwietnia 1919 winna być kwota powyższa użyta na pokrycie następujących wydatków:

1. 30,000,000 K na wypłaty zasiłków rodzinom osób powołanych do służby wojskowej, — przy najściślejszym zastosowaniu ograniczeń wprowadzonych rozporządzeniem Komisji Rządzącej z dnia 24 listopada 1918 i z dnia 2 marca 1919. Zasiłki te wydawać należy zatem tylko rodzinom tych osób, które służą w wojsku polskiem, lub które z powodów od siebie niezawisłych nie mogły dotychczas wrócić do domu i tylko o tyle, o ile zachodzą inne warunki przewidziane w rozporządzeniu Komisji Rządzącej z dnia 2 marca 1919.
2. 20,000,000 K na państwowe roboty publiczne, oraz na te roboty publiczne, które dotychczas były pokrywane z funduszków Wydziału Krajowego.
3. 100,000,000 K na wypłaty jednorazowych zapomóg inwalidom b. armii austriackiej, mieszkającym w b. zaborze austr., jako zaliczka na poczet ustalić się mających zasiłków tych inwalidów.
4. 2,000,000 K na pokrycie wydatków organizacji Opieki nad ofiarami wojny w Galicyi Wschodniej.

NIE POJADAJ ŻONY BLIŹNIEGO!

kolosalne dzieło kinematograficzne amerykańskie, przynoszące zaszczyt nawet tamtejszemu przemysłowi kinematograficznemu, będzie wkrótce wyświetlane w Krakowie. bliższe szczegóły donoszą afisze.

Zderzenie pociągu osobowego Herby-Częstochowa.

Częstochowa, 3 maja.

W ubiegłą sobotę o godzinie 5-ej po południu powracający z Herbów pociąg osobowy przejechał zamknięty sygnał wjazdowy i na przestrzynie 100 sążni od sygnału najechał na stojący na tejże linii parowóz. Skutkiem zderzenia **obidwa parowozy zostały silnie uszkodzone i wagon kryty pociągu osobowego wykołojony.** Wskutek zderzenia odniosło kilku jadących **ciężkie i lekkie obrażenia.** Lekko poszwankowanym udzieliło pogotowie kolejowe pomocy na miejscu, zaś ciężko rannych po założeniu opatrunków odwieziono do szpitala Panny Maryi w Częstochowie.

Urząd patentowy w Warszawie.

OCHRONA WŁASNOŚCI PRZEMYSŁOWEJ W POLSCE. — USTAWA O PATENTACH, WŁASNOŚCI WZORÓW RYSUNKOWYCH I MODELI I OCHRONIE ZNAKÓW TOWAROWYCH. — ZGŁOSZENIA DAWNYCH PATENTÓW.

Kraków, 4 maja.

(D-ski) Na mocy osobnego dekretu naczelnika państwa z dnia 13 grudnia 1918 roku utworzono w Warszawie Urząd patentowy, mający za zadanie udzielanie patentów na wynalazki oraz wydawanie świadectw ochronnych na prawo własności wzorów rysunkowych i modeli, tudzież świadectw ochronnych na znaki towarowe, z mocą prawną na cały obszar Rzeczypospolitej polskiej. Polskie prawa o ochronie własności przemysłowej ogłoszono w dekretach z dnia 4 lutego 1919 r. Ustawa o patentach na wynalazki przewiduje następującą procedurę:

Po przeprowadzeniu wstępnych badań, **Urząd patentowy** wydaje tymczasowe świadectwa ochronne, o czym zawiadamia w gazecie urzędowej. Osoby zainteresowane mogą teraz wnosić sprzeciw przeciw udzieleniu patentu. Petent czy oponent mają także prawo w razie niezadowolienia z decyzji co do udzielenia patentu wnosić skargi do **Wydziału apelacyjnego Urzędu patentowego.** Patenty są udzielane na lat 15, licząc od daty podpisania patentu.

Ochrona prawa własności wzorów rysunkowych i modeli odnosi się nie tylko do nowych pomysłów, lecz także do takich, które są przeznaczone do odtwarzania w wyrobach fabrycznych i rzemieślniczych i polegają tylko na pewnych odrębnościach rysunkowych lub plastycznych. Prawo własności tych rysunków i modeli opiewa na lat 12.

Ustawa o ochronie znaków towarowych dotyczy zarówno znaków graficznych (etykiety), jak i nazw słownych i przewiduje procedurę, podobną do procedury patentowej. Prawa nabyte w poszczególnych częściach Polski od urzędów odnośnych państw, do których te części Polski należały, zachowują swą moc, o ile ich właściciele zgłoszą je do Urzędu patentowego w Warszawie **do dnia 6 sierpnia 1919 r.** Na mocy rozporządzenia ministerstwa przemysłu i handlu z dnia 29 marca 1919 r. ustanowiono cztery wydziały Urzędu patentowego: 1) administracyjny; 2) apelacyjny; 3) patentów na wynalazki; 4) znaków towarowych.

4 KM. NOWEGO TORU KOLEJKI POLNEJ, z szyn 65 mm. 7 kg. wraz z przyborami, na składzie w Krakowie, oferuje firma Juliusz Weiss, generalne przedstawicielstwo Tow. akc. Roessemann et Kuehnemann, na wszystkie obszary Państwa polskiego. Lwów, ul. Potockiego 26. — Wiedeń I, Trattnerhof. 1410

Spisz i Orawa dla Polski!



Piękność wiejska ze Spisza.

ROTA PODHALAŃSKA

I.

Nie damy ziemi szczytów Tatr,
Ni Spisza, ni Orawy,
Rozpędzi chmury hańby wiatr
I czeskie zdmie kurzawy.
Nie damy, by hań zasiał wróg,
Tak nam dopomóż Bóg! (bis)

II.

Podłączym z sobą naszą brzo,
Posplatam społem ręce,
Wszak im musimy pomoc dać,
Zbawienie w ich udęcie!
Trąbity w hałach zagra róg,
Na bój! dopomóż Bóg! (bis)

III.

Nie damy kalac orlich gnazd,
To nasze lasze znamię!
Nie damy zabrac spiskich miast,
Wyteżym chrobre ramię!
U naszych leże zdrajca nóg,
Tak nam dopomóż Bóg! (bis)

IV.

W zwycięstwa znak na turniach Tatr,
Sobótki to weselne,
Zapłoną hań tysiące wań,
Oslawią czyny dzielne!
Hejnałem zabrzmi złoty róg,
Wzdy nam pomagaj Bóg! (bis)

V.

Mamy już ziemię u stóp Tatr,
Spisz mamy i Orawę!
Przgonił chmury hańby wiatr
I czeską zwał kurzawę!
Nie dał, aby hań zasiał wróg,
Tak nam dopomógł Bóg! (bis)

„Gazeta Podhalańska“.

Stanisław Eliaszkiewicz.

O hejnał z wieży Maryackiej.

(Kr) Czy może być coś piękniejszego, coś bardziej ducha podnoszącego, jak owe hejnały, rozbrzmiewające o święcie w letnich miesiącach z wieży Maryackiej?

Donośne trąbki zespolone w muzyczną harmonię na 2 głosy wydzwaniają rzewne a piękne pieśni kościelno-narodowe. „Echo ich dźwięcząc starej pieśni tonem — bieży ku Wiśle nad miastem uspięciem“, jak pięknie owe hejnały opisuje nam poeta:

Hejnały maryackie przyczyniają się wiele do indywidualności, do spocynicznego nastroju Krakowa.

Czy kto jednak zapytał, czy kto wie o owych ludziach, którzy zawieszani gdzieś pod niebem na ostatniej szczytowej kondygnacji wieży kościelnej grają te cudne pieśni Bogu na chwałę, ludziom na pokrzepienie ducha!...

Posłuchajmy!

Są to trzej odkomenderowani służbowo strażacy pożarni wyszkoleni specjalnie w grze na trąbkach, a przewodzi im wirtuoz na tym instrumencie plutonowy p. Zawisza.

Hejnały bywają odgrywane od 5-6 rano przez czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień, a honorarium miesięczne muzyków wynosi bajeczną sumę, bo aż... 24 korony na 3 ludzi!

Co dziwniejsze, gaży tej nie płaci ani gmina miasta, ani parafia, lecz... aptekarz we Wieliczce, niejaki p. Miczyński, którego bogobojny wuj zapisał przed laty fundusz, by z procentów jego opłacano kosza hejnału w Krakowie. Wynosi to po 8 koron miesięcznie na każdego (a jest ich 3) muzykanta. Po suto te honorarium musi p. Za-

wisza specjalnie jeździć do Wieliczki, prosić, umówić, etc.

Prócz tego nie dostają trębaczki wieży Maryackiej literalnie nic! Zwracali się przed dwoma miesiącami do Tow. miłośników Krakowa o skromny sukurs pieniężny — ale na darmo!

Skazani są jak dotychczas tylko na Wieliczkę i siostrzeńca pobożnego wuja. Wobec czego, jak nas p. Zawisza informuje — zdecydowani są zaprzestać swych porannych koncertów na wieży, gdyż jak słusznie mówią „śpiewać darmo — boli gardło“. Cóż dopiero darmo trąbić i to nie na kufiach, tylko prawdziwych trąbach!

Kwota 8 koron miesięcznie i to odbierana u aptekarza w Wieliczce — jest ironią!...

Nadzwyczajne rezultaty rewizyj żywnościowych w Krakowie.

Kraków, 4 maja.

Straż obywatelska w Krakowie przeprowadziła w dniach ostatnich liczne rewizje żywnościowe, które dały nast. rezultaty:

REWIZYA U HELLERA JONASZA, LUBICZ 3, właściciela hotelu i sklepu.

Zakwestyonowano: **Nadmalar artykułów spożywczych**, które Heller otrzymał połową pocztą austriacką od oficyna Rybiczka. **Nici i mydło** (większe ilości przeważone i przeliczone będą po przywiezieniu do magazynu). **90 paczek konserw mięsnych z r. 1914. 4 skrzynie** (10 kg. każda) **papryki. Skrzynie sucharków przedwojennych.** 91 cygar, 80 paczek tytoniu, 800 litrów wódek przedwojennych, z tego 500 litrów koniaku i kilkanaście dużych beczek wina.

REWIZYA U TILLESA DAWIDA, LUBICZ 5.

4 paki po 50 kg. cukru kostkowego białego, kilkanaście paczek tytoniu do papierosów i do fajki, oraz **500 litrów spirytusu denaturowanego** z którego prawdopodobnie wyrabiano wódkę (próbki przesłano do zbadania chemicznego).

REWIZYA U KROTOWSKIEGO WŁADYSŁAWA ZAMKOWĄ (DEBNIKI)

Fabrykę tytoniu z liści bakowych, które K. sprzedawał po 380 K za kg. Krotowski został przez policję aresztowany i odesłany do sądu karnego.

REWIZYA U LEMENSdorfa, LUBICZ 19.

Znaleziono **65 kawałków masła miodowego i pakę świec** (68 kg).

KONSULOWI AUSTR.-NIEMIECKIEMU W KRAKOWIE.

por. Biedermannowi, który na przekaz przewozowy, opiewający na 300 kg. artykułów spożywczych (dla ewakuowanych żon i dzieci oficerów i podoficerów armii austriackich, jadących osobnym pociągami) chciał wywieźć około 500 do 600 kg.; zakwestyonowano 2 kosze z artykuła-

mi spożywczymi. Kosze te zostaną odstawione do magazynu, tam będą otworzone, a zawartość zważona i policzona — sprawa zaś wedle pisma Ministerium handlu i przemysłu odesłana do prokuratury państwa.

U MENDLERA MAKSA, KOPERNIKA 36. odkryto magazyn z **54 beczkami smalcu amerykańskiego,**

(przeszło 10.000 kg.) i **2000 kg. cukru białego.**

Dalsze śledztwo wykazało, że Mendler istotnie z polecenia Starostwa magazynował smalec i cukier. Magazyn ten pozostawał pod zarządem dwóch urzędników Starostwa krakowskiego pp. Banasia i Datonia. Panowie ci, w niesłychanie lekkomyślny sposób wydawali „asygnaty“ na pobór smalcu i cukru. Asygnaty te bez daty, bez pieczęci urzędowej, często bez podania nazwiska pobierającego pisane ołówkiem otrzymywał Mendler i sprzedawał strom. Asygnaty opiewały „Mendler — 10 kg. cukru, podpis „D“. Panowie ci nie prowadzili żadnej ewidencji i nie można stwierdzić, kto pobierał na owe „asygnaty“. Jeśliby zatem ktoś z publiczności mógł poinformować Naczelną Komendę Straży obyw. (pałac Larysza), że kupił u Mendlera smalec, płacąc wyższą cenę nad 25 K za kg. lub cukier nad taryfę Naczelną Komenda gwarantuje mu zwrot pieniędzy i uprasza **osobiście nie anonimowo zgłosić się** w biurze Komendy. Pp. Banas i Daton odpowiedzą za lekkomyślność przed swymi bezpośrednimi władzami. Starosta Studziński zarządził natychmiastowe odebranie magazynu Mendlerowski i utworzenie takiegoż przy Starostwie krakowskim. Sprawa jednakże z 2000 kg. cukru jest niejasna.

FIRMA RUTKA PRZY PL. GROBLE 7,

sprzedawała smalec amerykański po 40 K za 1 kg. Smalec skonfiskowano, a protokół odesłał komisarz policji p. Marzec do prokuratury państwa.

Święto narodowe w Krakowie.

Kraków, 4 maja.

(I) Podniosło i bardziej niż zazwyczaj uroczyste wypadł w tym roku obchód rocznicy majowej w starym grodzie Wawolskim, który wyczuł całą doniosłość obecnej osobliwej chwili i świecił pamiątkę jednego z najjaśniejszych naszych momentów dziejowych ze szczególnym pietyzmem.

Do podniesienia nastroju przyczyniała się piękna pogoda tak niespodziana po wczorajszej ulewie. Opatrzność jakby chcąc dać nam dowód swej łaski rzuciła szczerze snopy promieni słonecznych niby zapowiedź jaśni i blasku na przyszłe dni nowej odrodzonej Polski.

Już od wczesnego ranka miasto doobnie bogato we flagi narodowe i nalepki z białym orłem przybrało charakter świąteczny. Obudził je ze snu odgłos strzałów armatnich biegnący z Kopca Kościuszki, który niby wielki zew zwoływał ludzi na święto. Ulice osnute jeszcze były zawojem porannych mgieł, gdy już skupiały się na nich tu i ówdzie gromadki tych, którym niecodzienny nastrój dnia spędził sen z powiek.

Na czele świątyni, które odprawiły ku czci wielkopomnej rocznicy uroczyste nabożeństwa, stanęła tradycyjnym zwyczajem praostara katedra Wawelska, w której o godzinie 6-tej rano odbyło się solenne nabożeństwo, urządzone staraniem Związku filaretów.

O godzinie 8-iej przeciągał ulicami miasta pochód muzyk; rozdzwierały na wsze strony dziecięce dźwięki pieśni patriotycznych, nad

które wybijała się wszędzie nuta mazurka Debrowskiego.

Po godzinie 9 zaczęły tłumy publiczności gromadzić się na rynku i przyległych ulicach. Nadciągnęła kompania piechoty, szwadron 3 p. szlacheckiej kawalerii i bateria połówek; dwie armaty stojące w zieleń i biało-czerwone odznaki ustawiły się na rynku od strony ul. Szewskiej. Przybył też spory zastęp uczniów szkoły kadetckiej w Łobzowie, orkiestra 13 p., trzy orkiestry studenckie, jedna kolejowa i orkiestra wychowanków Józefitów. Nadciągnęła w zwartych szeregach młodzież szkół średnich, która ustawiła się w czworobok po czterech stronach rynku.

Przy ustawionym w bramie Sukiennic od strony Szewskiej ołtarzu zgromadził się sztab generalny z komendantem gen. dowódcą okręgu krakowskiego gen. Simonem na czele, delegat gen. rządu dr Galecki, profesorowie uniwersytetu, reprezentanci duchowieństwa, dyrektor policji dr Krupiński, Rada miasta Towarzystwo strzeleckie ze swym królem kurkowym, liczne cechy ze sztandarami, delegaci rozmaitych instytucji społecznych, stowarzyszeń filantropijnych itd.

O godzinie 10-tej z dźwiękiem hejnału płynącym ze szczytu Maryackiej wieży rozpoczęła się

MSZA POLOWA,

którą odprawił ks. superior Krempek w asystencji dwu OO. Kapucynów. Do mszy św. str.

złoty dźwięk żołnierzy. W czasie nabożeństwa rozległ się śpiew chóru akademickiego na przemian z dźwiękami wojskowej kapeli.

W niezamkniętej ciszy i głębokiem skupieniu tygielne tłumy wysłuchiwały mszy świętej.

Wspaniałe był zaiste w tej chwili widok zrynk krakowskiego, przedstawiający jedno morze głów ludzkich. Ramię przy ramieniu stały niezliczone rzędy, a nad nimi w blaskach złotego słońca rysowały się przepięknie Sukienice i skrzyły wieże Mariackiego kościoła. Obraz rytu, zalanego słońcem, ołtarza polowego, przed którym kląły się różnobarwne sztandary i tygielnie nieprzeliczone rzesze godnym był malarskiego pędzla.

O godz. 10.30 po skończonym nabożeństwie wstąpił na mównicę poseł Tadeusz Fabczyński i w krótkim przemówieniu nakreślił tło, na którym dokonała się wielka uroczystość, i doniosłość jej uchwał gruntujących nowe podstawy państwowego życia Polski.

Po przemówieniu rozległ się dźwięk orkiestr, grających „Jeszcze Polska nie zginęła”, z którego ziewał się z oddali płynący królewski spizowy ton Zygmunta. Wśród dźwięków „Koty Konopnickiej” rozchodzili się tłumy z rynku, nad którym unosił się szum szybującego pod strypami niebios samolotu.

Sadzenie „drzewa wolności”.

(K.) O godzinie 11-tej przed południem odbyło się sadzenie „Drzewa wolności” w kolumbie przed Uniwersytetem Jagiellońskim. Plac przed „Collegium novum” i „placicum” otoczyła kordonem straż obywatelska. W środku placu ustawiono stołki, pały którym zajęli miejsce: Komitet obchodu, rektor „Almae Matris” wraz z profesorami, ks. biskup Nowak z duchowieństwem, korpus oficerski z generałami, orkiestra 13 p. p. i gimnazyalna, uczniowie szkoły kadeckiej, skautci, oraz delegacje wszystkich stowarzyszeń i instytucji.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie prof. Maurycego Straszewskiego, który podniósł doniosłość chwili obecnej, w której konstytucja 3-go maja roku 1791 nie będzie tylko obchodem, jak za dawnych czasów, ale chwałą świętą w wolnej, niepodległej i zjednoczonej Ojczyźnie. Orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła”, poczem przemówił imieniem miasta prezydent Federowicz, który nawiązując do zapadłej uchwały Sejmu, mocą której dzień 3-go maja po zostanie na zawsze świętem narodowem, dał wyraz niezłomnej wiary całej Polski, która chociaż na granicach swoich broni się od wrogów, jednak zdobywszy niepodległość w walce po raz trzeci podjętej, zachowa ją na wieki.

Skończywszy przemówienie, odczytał prezydent Federowicz akt, spisany z okazji sadzenia „drzewa wolności”, który zostanie po złożeniu podpisów, przechowany w muzeum.

Po powtórzeniu odegraniu mazurka Dąbrowskiego zabral głos prof. Peckowski, który zwrócił się do młodzieży, by zasadzone „Drzewo wolności” nie tylko pielęgnowała i chroniła przed niszczeniem, ale broniła i jego symbolu — samej wolności.

Po raz trzeci rozległ się dźwięk hymnu państwowego. Na zakończenie przemówił ks. biskup Nowak, nawołując młodzież do jednności, zgody i pracy, która najlepiej strzedz będzie wolności. Jako biskup polski dokonał poświęcenia młodego „drzewa wolności”, które rosnąć będzie dla przyszłych pokoleń, będąc świadectwem zdobytej po latach niewoli niepodległości.

Rozpoczęto sadzenie „drzewa”. Posypały się jedna po drugiej małe topatki ziemi, rzucając drobniemi rękami małych dzieci. Rozległa się potężna nuta „Roty” a obecni zaczęli składać podpisy swe na wieczną rzeczy pamiątkę.

Obchód uroczystości Konstytucji przez młodzież szkół w Parku Jordana.

(T.) Wczoraj o godzinie 3 po południu wszystkie krakowskie szkoły średnie ruszyły przez miasto i ulicą Wolską na obchód w Parku Jordana. Poustawiani w wojskowe szeregi młodzieży chłopcy dziańsko i z animuszem maszerowali ku Błoniom przy dźwiękach swych muzyk gimnazjalnych, z rozwiniętymi sztandarami. — Wczorajsze popołudnie, mimo wcale nieznośnego chłodu — było dość pogodne, to też młodzież towarzyszyło w pochodzie dużo najękiej publiczności. Każde z gimnazjów, gdy przybyło do celu swego marszu — ustawiło się w parku obok popiersia Reytana, gdzie jeden z profesorów przemówił do zgromadzonej młodzieży, zaznaczając uroczystość dnia dzisiejszego jako dnia prawdziwego święta wolności w niepodległej Polsce.

Po przemówieniu kapela studencka popisywała się t. zw. „Monstr” koncertem, który wypadł bardzo dobrze. Po koncercie gimnazya utworzyły pochód, i przy dźwiękach muzyk udały się z powrotem ku miastu.

(L) W program całodziennego obchodu wszedł również match footballowy, który odbył się na Błoniach o godz. 5-tej po południu.

Wieczorem o godz. 8 na rynku i na plantach, które zeległy tłum ludzi, odbyły się koncerty muzyk wojskowych.

Zakończeniem całodziennych uroczystości były przedstawienia teatralne: w teatrze im. Słowackiego odegrano „Wielki dzień” Krzywoszewskiego; spektakl poprzedziło przemówienie

dra Tadeusza Dwernickiego. W teatrze powszechnym po proleceji dra Stanisława Rowińskiego odegrano Fredrąską „Zemstę”. Widownie obu teatrów zapomniały się szczelnie publicznością.

Przez cały dzień wczorajszy na ulicach miasta odbywała się zbiórka na Dar narodowy 3 maja. Dźwięczały białe czerwone puszkki, każdy rzucił chętnie choćby najskromniejszy datek na cele oświatowe.

Sklepy w dniu wczorajszym były zamknięte, niestety znaleźli się jednak kupcy, którzy nie obawiając się tak, jak w dniu 1 maja naciśku — wiedzeni chęcią zysku — nie zastosowali się do rozporządzenia kongregacji kupieckiej i nie uszanowali święta narodowego.

Dżuma, nosaczina, tyfus i wścieklizna w Krakowie.

Kraków, 4 maja.

(J) Nasi złodzieje wpadli na nowy koncept, który obok stron komicznych ma też i strony tragiczne, a którego epilog może być bardzo smutny dla wielu osób.

Nocy wczorajszej t. j. z 2 na 3 maja niewysledzeni jeszcze dotychczas złodzieje, włamali się do zabudowań szpitala bakteriologicznego w Krakowie przy ul. Skawińskiej, gdzie dostali się do zamkniętej komórki, skąd skradli 15 sztuk królików wartości 750 K. Kradzież owa nie byłaby niezmiernie nadzwyczajną, gdyby odbywała się snuście i z większą szkodą włamaniem lub straszem, gdyby nie stan miłych zwierząt — i cel, w jakim były przez szpital

używane. Jak się okazało owe króliki służyły tamtejszym lekarzom do doświadczeń bakteriologicznych i każdemu z nich zaszczerpiono bakcyle dżumy, nosacziny, tyfusu lub wścieklizny. Toteż trzeba sobie należycie zdać sprawę ze smaznego niebezpieczeństwa, jakie ewentualnie groziłoby ludziom, którzyby nabyli owe króliki dla spożycia lub chowu. Toteż policja przewidując niebezpieczeństwo zrożące ewentualnym „konsumentom” zarządziła energicznie śledztwo za złodziejami i ich lupem — a przytem ostrzega publiczność przed nabyciem zarażonych królików na targu od nieznanych i podejrzanych osób.

Dziś dnia 5 maja 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):

100 markowe, koronowe, rublowe za	97,56
500	487,78
1.000	975,56
5.000	4877,78
10.000	9755,56

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Sw. Floryana

Wschód słońca 5:13

Zachód słońca 7:00

Długość dnia 14:40

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś popoł. „Kościuszkę pod Racławicami”.
Wieczór „Pani Chorożyna”.

TEATR RÓWSZECZNY:

Dziś popoł. „Krakowiaczy i Gorale”.
Wieczór „Damy i huzary”.

—0—

Demonstracje kobiet przeciw drożyznie.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zjawiała się u Gen. Del. dra Gałęckiego deputacja pani, która przedłożyła Delegatowi szereg postulatów w sprawach aprowizacyjnych, szczególnie w sprawie podniesienia racyi dla dzieci, zamknięcia granic państwa celem wstrzymania wywozu oraz w sprawie walki z lichwą.

Gen. Del. dr Gałęcki przyrzekł rozpatrzyć postulaty i zadość uczynić żądaniom deputacji. Panie po wyjściu od Delegata przed gmachem Krzysztofórow złożyły sprawozdanie z audyencji zebranym bardzo licznie kobietom, które przybyły z dziećmi.

Registracja strat wojennych.

Do komisarzy rządowych rozesłany został okólnik następujący: Zaprzestanie registracji strat wojennych przez instytucje społeczne zaniepokoiło w wysokim stopniu liczne masy poszkodowanej ludności. Poleca się więc Panu podać niezwłocznie do publicznej wiadomości, że do Sejmu ustawodawczego wniesiony został projekt ustawy o ustaleniu i szacowaniu strat wojennych przez państwo, w myśl którego powołane mają w całym kraju (miasta, powiaty) urzędowe komisje szacunkowe miejscowe, których zadaniem będzie stwierdzenie wysokości strat wojennych, poniesionych przez ludność i przejęcie materiału doład zebranego. Erzypuszczać należy, że ustawa w niedługiej przyszłości będzie uchwaloną, poczem niezwłocznie zorganizowane będą komisje.

Doraźna pomoc dla ludności Lwowa.

Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje, że delegacja międzyministerialna, złożona z przedstawicieli poszczególnych ministerstw, odbyła we Lwowie naradę w sprawie doraźnej pomocy rządowej dla ludności Lwowa i przedmiot, poszkodowanej w obecnej wojnie z Ukraincami.

Na naradzie tej opracowano regulamin wydawania zapomóg. Jednorazowa zapomoga dla głowy gospodarstw domowych zasadniczo nie może przekraczać 1000 koron, w wyjątkowych jednak wypadkach może być podwyższona, nie więcej jednak, jak do 2500 koron. Do przyznawania zapomóg powołano komitet, do którego wchodzi: delegat rządu, delegat prezydium m. Lwowa oraz 13 członków ze ster urzędniczych, przemysłowych, robotniczych, wolnych zawodów i właścicieli nieruchomości.

Oszczercstwa ukraińskie.

Dzisiaj bawił w Krakowie p. Aksel Vahl Bau, sekretarz duńskiego Czerwonego Krzyża w Austrii, wydelegowany specjalnie do zwiedzania obozów jeńców i internowanych ukraińskich w Galicji zachodniej, a następnie polskich we wschodniej.

Według informacji, których p. Vahl Bau udzielił reprezentantom Biura Prasowego, znalazł on po zwiedzeniu obozu internowanych i jeńców ukraińskich w Dąbiu pod Krakowem naogół wszystko w tym obozie w zupełnym porządku.

Po południu p. Vahl Bau wyjechał jeszcze na zwiedzenie obozu w Wadowicach, poczem uda się do Wschodniej Galicji celem zwiedzenia obozów ukraińskich. Następnie dopiero, po porównaniu — jak się wyraził — warunków, jakie panują tu i tam, zda swoją ostateczną i urzędową relację, którą zakomunikuje się rządowi obu narodów.

Od siebie dodamy, że ta korzystna opinia duńskiego Delegata o traktowaniu jeńców ukraińskich w Polsce jest tem znamiennejsza, iż Ukraińcy wniesli do Czerwonego Krzyża skargę jakoby Polacy nad ich jeńcami się znęcali, wykiwawali im nawet oczy, łamali kości i t. d.

Petlura o gen. Hallerze.

W związku z przyjazdem do Polski pierwszych oddziałów wojsk Hallera w armii ukraińskiej zaczęły rozpowszechniać się pogłoski, że razem z Polakami „przybywa pół miliona żołnierzy francuskich, angielskich i amerykańskich”, którzy skierowani będą nie tylko przeciwko Rosji, ale i przeciwko Ukrainie; potem redakcja tej pogłoski została zmieniona w ten sposób, że chociaż przyjeżdżają wyłącznie Polacy, lecz jest ich „więcej niż dwieście tysięcy”.

Pogłoski te wywołały panikę wśród żołnierzy ukraińskich. Ażeby podnieść ducha w swojej armii, Petlura wydał specjalny rozkaz, w którym pomiędzy innymi mówi:

Rząd bolszewicki w Budapeszcie abdykuje.

Budapeszt, 3 maja.

(?) Z Budapesztu donoszą, że całe miasto obiera obecnie wiadomość, iż rząd komunistyczny chce abdykować. Mówią, iż komuniści budapeszteńscy wysłali do posterunków rumuńskich dwóch parlamentarzystów, aby dowódcą rumuńskim zakomunikować, iż rząd rad czyli „sovietów” węgierskich ustąpi, jeżeli jego członkowi wolno będzie wraz z rodzinami i ich dobytkiem bez przeszkody miasto i państwo opuścić. Ludność Budapesztu boi się pokazywać na ulicy, które stały się niebezpiecznymi wskutek szalonej jazdy samochodów, przewożących kufry i dobytek, przygotowujących się do ucieczki przywódców komunistycznych. W całym Budapeszcie panuje szalony strach przed czerwonym terrorem. Liczni zakładnicy unieszczeni zostali w hotelu Hungaria, otoczonym ze wszystkich stron batalionami terrorystów, uzbrojonych w karabiny maszynowe. Spodziewano się, iż odjazd komunistów z Budapesztu nastąpi 3-go maja.

„Armia Hallera wogóle liczy nie więcej, jak dwadzieścia pięć tysięcy ludzi. Przyjechało narazie nie więcej, jak dwa tysiące. Co się zaś tyczy pozostałych, są oni na łasce Niemców, którzy w każdej chwili mogą przerwać przewóz pułków hallerowskich.

Jak długo będzie trwało odczytywanie traktatu pokojowego?

(P) Traktat pokojowy obejmuje tysiąc paragrafów, które na konferencji z delegatami niemieckimi muszą być odczytane w języku francuskim i angielskim. Pojmując, że odczytanie jednego paragrafu wymagać będzie jednej minuty czasu, to na odczytanie całego traktatu potrzeba byłoby trzydziestu ośmiu godzin. Ponieważ dyplomatycznym zwyczajem pertraktacje pokojowe nie trwają nigdy dłużej nad ośm godzin dziennie, przeto samo odczytanie traktatu pochłonie cztery dni czasu. Obliczono, że gdyby nad warunkami pokojowymi otwarto dyskusję i każdemu paragrafowi poświęcono tylko jedną godzinę, obrały trwałyby pełne cztery miesiące, wobec czego koalicja postanowiła nie otwierać z delegatami niemieckimi dyskusji, lecz zażądać od nich sformułowania ewentualnych zarzutów i wniosków na piśmie.

Podróż niemieckich delegatów do Paryża.

(P) Delegaci niemieccy przybyli do Wersalu w ubiegły wtorek o godz. 10 wieczór. Z Berlina udali się przez Hanower do Kolonii, a stąd pod francuską eskortą przez Leodyum i Namur do granicy francuskiej. Tu mieli barbarzyńcy sposobność podziwiać swoje dzieło spustoszenia, ślady pochodu swych barbarzyńskich hufców, które kwitnącą i bogatą ziemię zamieniły w pustynię. Prasa niemiecka, opisując podróż delegatów, zali się, że bolesnym zwłoczkiem był dla delegatów widok niemieckich jeńców, zajętych koło usunięcia ruin zniszczonego St. Quentin. Pociągi, wiozące delegatów, którym surowo zabroniono opuszczania wagonów, zatrzymywane na ostatniej małej stacji przed Paryżem. Stąd udali się delegaci w samochodach do Paryża i zamieszkali w najetych dla nich hotelach, otoczonych ścisłą strażą.

Zamiar ustanowienia dyrektoryatu „Trzech” w Rosji.

(P) W kołach antybolszewickich postanowiono wszcząć decydującą akcję celem obalenia rządów sowieckich i ustanowienia w ich miejsce dyrektoryatu „trzech”, którego jako członków pisma, jak „Odeski Listo” wymieniają generała Denikina, admirała Kozłaka i Czajkowskiego.

Masowe mordowanie zakładników w Monachium.

(P) Komuniści monachijscy, czując nieuchronnie zbliżający się koniec swych rządów, mordują bezmyślnie zakładników, pobranych z inteligencji i arystokracji. Między innymiiano zamordować księcia Thurn-Taxis z żoną, księcia Wiede i hrabiego Bothmera, byłego dowódcę wojsk bawarskich w czasie walk w Karpatach.

Jak w Norwegii karza się paskarzy.

(m-m) Z Chrystyanii donoszą. Ogólna drożyzna i szal spekulacji nie ominęły także krajów skandynawskich, ale tam, jak się zdaje, społeczeństwo okazuje daleko więcej niż u nas energii w stosunku do lichwiarskich pijawek. N. p. w stolicy Norwegii wyzyskiwani konsumenci wpadli na oryginalny pomysł, aby spekulantów pogrzebać in effigie. Tłumy publiczności zebrały się i urządzono imponujący kondukt pogrzebowy. Przed ozdobionym kwiatami karawanem kroczyło duchowieństwo, jak na prawdziwym pogrzebie. Na każdej trumnie widniało nazwisko jakiegoś znanego spekulanta czy lichwiarza żywnościowego, pod nim zaś napis: „uprasza się publiczność, aby w przyszłości u pana N. N. nie kupowała, albowiem zmarł on już na żądanie konsumentów”. Orszak pogrzebowy szedł aż na cmentarz. Skutki tego „pogrzebu” nie dały długo zekać na siebie. Następnego dnia Chrystyania oddechnęła. Ceny wszelkich towarów a szczególnie chleba i żywności obniżyły się znacznie.

licy, które stały się niebezpiecznymi wskutek szalonej jazdy samochodów, przewożących kufry i dobytek, przygotowujących się do ucieczki przywódców komunistycznych. W całym Budapeszcie panuje szalony strach przed czerwonym terrorem. Liczni zakładnicy unieszczeni zostali w hotelu Hungaria, otoczonym ze wszystkich stron batalionami terrorystów, uzbrojonych w karabiny maszynowe. Spodziewano się, iż odjazd komunistów z Budapesztu nastąpi 3-go maja.

WZCZORAJŠA ZBIÓRKA NA „DAR NARODOWY 3-GO MAJA” przyniosła według tymczasowej liczenia do godz. 9 wieczór ponad 30.000 koron. Dziś w niedzielę, drugi dzień zbiórki. Zarząd główny T. S. L. prosi pań, zbierające wczoraj, o wytrwanie, mimo zmęczenia i dzisiaj na placówkach. Równocześnie zwraca się z apelem do wszystkich pań, mogących parę godzin Towarzystwu poświęcić, o zgłoszenie się w biurze T. S. L., ul. św. Anny 5. Dotąd pozostaje nieobsadzonych 19 stolików.

WIECZÓR BALLAD LEONARDA BONCZY. W piątek 9 b. m. wystąpi w „Kolegium wykładów naukowych” (Rynek gł. A-B l. 39), znany ze swoich wieczorów recytacyjnych, urządzanych w ubiegłych latach, artysta teatru m. im. Słowackiego p. Leonard Boncza, z jedynym w tym sezonie wieczorem ballad i bajek. Bilety wcześniej do nabycia codziennie od 6 do 8 wiecz. w kancelarii „Kolegium”.

W KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39) odbędą się następujące wykłady: 5 bm. red. Ludw. Skoczylas; Stefan Zeromski (cz. III); 6 b. m. prof. dr Józ. Flach; Liwidara wojny (problem rosyjski), 7 b. m. dr Kaz. Lulecki; Odrodzenie mitologii słowiańskiej; 9 b. m. c. godz. 5 popoł. Leonard Boncza, art. dram. teatru m. Wieczór ballad; 10 b. m. prof. dr Józ. Reiss; Rozwój pieśni od Schuberta (z ilustr. muz.). Początek c. godz. 7 wiecz.

(1) **PIĘKNY CZYN ROBOTNIKA.** Komitet obchodu konstytucji 3 Maja zwrócił się do p. Rutkowskiego o zaplombowanie akt sadzenia „Drzewa wolności”. P. Rutkowski nie wiedząc celu tej roboty zażądał sumę 10 K jako wynagrodzenia. Kiedy jednak przy odebraniu rurki dowiedział się o celu tej roboty, nie tylko zwrócił pobraną kwotę, ale złożył jeszcze 10 K na cele Komitetu, jako karę dobrowolną na siebie nałożoną.

„KOBIETA W ŻYCIU SŁOWACKIEGO”, odczyt Jana Pietrzyckiego, ilustrowany recytacją erotyków Słowackiego przez dra B. Fellerę, odbędzie się staraniem „Wzajemnej pomocy słuchaczy kursów im. Baranieckiego”, w czwartek 8 b. m. o g. 7 wiecz. w sali Instytutu zoologicznego (ul. św. Anny 6). Tego samego dnia — jak wiadomo — o g. 8 wiecz. ma również Jan Pietrzycki w „Związku artystów polskich” (ul. Szpitalna 21) prelekcję na temat „Miłość w pieśni starej Heliady” z ilustrowaną recytacją art. dram. H. Zachorskiej z ilustracją muzyczną prof. M. Świeżyńskiego.

ZE SPORTU. Otwarcie sezonu wioślarskiego. Sekcja wioślarska Akad. Związku Sportow. w Krakowie oddała do użytku członków przystań wioślarską nad Wisłą przy ul. Zwierzynieckiej (wchód przez furkę i schody przy moście dębinkim). Tamże przyjmuje się codziennie między 6—7 wiecz. wpi-

sy członków (pań i panów). Liczba członków ograniczona. Przypomina się, że tabór wioślarski Sekcji został grubo naprawiony: ponadto zorganizowana będzie we własnym zarządzie nauka pływania oraz bliższe i dalsze wycieczki wioślarskie w okolicę Krakowa.

(1) **PAŁAZ WE STEMPLU CZESKIE NA 100-KOR. AUSTRYACKICH BANKNOTACH.** Jak wiadomo, rząd republiki czesko-słowackiej zarządził niecałkowicie i niecałkowicie stemplowanie wszystkich banknotów, pozostałych w spadku po monarchii Austro-Węgier. Rozporządzenie to mimo pewnych stron dających, stało się przyczyną różnych fałszerstw i podejrzanych manipulacji. I u nas odczuwać się daje owo czeskie „stemplowanie”. Pewni „paskarze” manipulując „naszymi” niestemplowanymi banknotami urządzili formalny „pasek” na niestemplowane austr. bilety bankowe — szczególnie jedno lub dwa koronowe. To też brak „drobnych” daje się obecnie bardzo we znaki szczególnie kawiarnianym i restauracyjnym gościom.

Każdy z płatniczych uważa sobie za najświętszy obowiązek wyciągnąć od gości jak największą ilość jedno i dwukoronowych — szersko iz gniewem wydając resztę.

Te stosunki są skutkiem pewnych nieczystych praktyk obliczonych na zysk i wyzysk. W związku zapełnionym z tą sprawą zdarzył się onegdaj następujący wypadek. Do pewnego z tutejszych banków zgłosił się nieznanymi mężczyzna i przedkładając urzędnikowi paczkę 100 kor. banknotów stemplowanych czeskimi znakami, zażądał zmiany ich na niestemplowane banknoty. Ponieważ urzędnikom wydały się niektóre stemple nie autentyczne i podrobione, zwrócili się z pytaniami do owego pana, donosząc równocześnie o tem zajęciu policji. Ów pan jednak, widząc, że sprawa przybiera dla niego nie miły obrót, ulotnił się dyskretnie, zostawiając w rękach urzędników 4000 K 100-koronowymi banknotami. — Policja czyni dochodzenia za owym tajemniczym panem.

(m-m) **SZUKA W WĘGERSKIEJ REPUBLICIE „SÓWIECOW”** Według doniesień budapeszteńskich dzienników, wszyscy węgierscy śpiewacy i śpiewaczki zostali mianowani urzędnikami państwowymi. Uzyskują oni pracę 1500 K miesięcznie, za to w każdej chwili muszą na wezwanie rządu śpiewać na koncertach, urządzanych dla robotników.

W teatrach budapeszteńskich wystawia się obecnie tylko rewolucyjne sztuki, wśród których najbardziej popularna jest „Nadzieja” Heijmansa.

(P) **DWUDZIEŚCIEPIĘCIOLETNI JUBILEUSZ OPERY WIEDENSKIEJ.** Wiedeńska opera obchodzić będzie w czasie od 15 maja do Zielonych świąt dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia.

(P) **WYSTAWA ŚWIATOWA W DETROIT.** — W Detroit odbędzie się w r. 1922 wielka wystawa światowa, do której czynią się już przygotowania.

S. P. **ANDRZEJ MAŁKOWSKI.** Andrzej Małkowski, jeden z twórców skautingu polskiego, zginął, jak donosi „Polak” Nr 138 z 21-III 1919 r. wychodzący w Paryżu w czasie podróży z Paryża do Odessy. Sp. A. Małkowski z wojną wstąpił do legionów, nie mógł się jednak pogodzić z „braterstwem broni” z Niemcami, wystąpił zatem, wyjechał do Szwajcarii, skąd czynił starania o przyjęcie do armii angielskiej. Ponieważ był cudzoziemcem, nie udało się to. Przyjął wobec tego zaproszenie „związku narod. pol.” w Ameryce, do organizowania skautu. W r. 1916 wstąpił do armii kanadyjskiej, a z niej przeniósł się do wojska polskiego, tworzącego się we Francji. Stąd wysłano go w styczniu r. b. w misji wojskowej do Odessy. Okręt, którym płynął wpadł na mine w zatoce mejskiej i wyłeciał w powietrze, grzebiąc młodego i szczerze gorącego działacza polskiego.

Uroczystość akredytowania posła amerykańskiego w Warszawie.

Warszawa. (PAT) Wczoraj odbył się na uroczystej audyencji w Belwederze akt wręczenia listów uwierzytelniających przez pierwszego posła St. Zjedn. Ameryki północnej, pana Gibsona. O godz. 3 i pół po południu udał się generał Jacyna oraz podporucznik Olszanowski, adiutant naczelnika państwa do hotelu Bristol, rezydencji posła. Przed godz. czwartą poseł w towarzystwie gen. Jacyna i pierwszego sekr. poselstwa Artura Lane wyjechał powozem naczelnika państwa, eskortowanym przez pluton pierwszego pułku szwoleżerów. W drugim i trzecim powozie zajęli miejsce członkowie poselstwa. O godz. 4 po poł. przy dźwiękach hymnu amerykańskiego zajęły powozy na dziedzińcu Belwederu, na którym ustawiona była kompania honorowa szkieł podchorążych, oddająca honory wojskowe. W głównym wejściu do pałacu przyjęli posła dwaj adiutanci naczelnika. Do sali audyencyjnej wprowadził posła i jego świtę szef kancelarii cywilnej Car i delegat min. spraw zagr. p. Przezdziecki. Naczelnik państwa oczekiwał posła w otoczeniu min. spraw wewn. Wojciechowski, min. spraw ojskowych, gen. Łasiewski i innych ministrów. Pod nieobecność min. spraw zagr. p. Paderewskiego, wiceminister Wróblewski przedstawił posła Naczelnikowi państwa. P. Gibson wręczył Naczelnikowi państwa list uwierzytelniający pana Woodrowa Wilsona, prezydenta St. Zjedn.

Po wręczeniu listu uwierzytelniającego poseł Gibson wygłosił w języku angielskim następujące przemówienie: Za wysoki poziom państwa

tuje sobie, że prezydent St. Zjedn. wydał mnie na pierwsze amerykańskiego posła do Polski. Zadolenie moje będzie zupełne, jeżeli w równej mierze będę mógł się przyczynić do pomysłowości narodu polskiego i być wczynnym wyrazicielem przyjaźni narodu amerykańskiego. T przyjaźń szczerą i głęboką datuje się od czasu Kościuszki i Pułaskiego, do których my, jako bohaterów narodowych, razem z wami rośliśmy sobie prawa. Szczerzy zapal o sprawy polskiej musi być silnym w kraju, gdzie 4 miliony Polaków przejętych jest dzisiaj radością, że ich ojczyzna odradza się dzięki swej wytrwałości i dzielności. Jeszcze zanim Ameryka wzięła na siebie odpowiedzialność za uczestnictwo w wojnie światowej, nasz prezydent dał wyraz przekonaniu całego narodu amerykańskiego, że żaden pokój, w którego wyniku nie powstałoby Polskę zjednoczoną i niepodległą nie może i nie powinien być trwały. Odbudowanie Polski jest więc dla narodu St. Zjedn. logicznym wyrazem tych zasad, na których jego własne narodowe życie się opiera. Jest ono zerwaniem z przeszłością i wstępem do nowego, mierniej nadzieje trwałszego porządku świata. Niema miłośnika wolności, niema człowieka patrzącego w przyszłość, który nie byłby przejęty radością z powstania tego wielkiego trumfła wiary narodu i sprawiedliwości międzynarodowej. Dodaje nam to wszystko świeżej odwagi wobec prób okrutnych nas w przyszłości, albowiem tylko zwyciężony patriota i niecierpliwie przejęty mógłby przeoczyć problemy pozostające do rozwiązania i przeszkody, które należy pokonać, a więc po



JAK
CZWARTAK
ZYŁ
w ROKU..



W 15 roku ledwie wiecie.
Trzymał się mundur na szkielecie.
W 16 roku jadł morowo
Więc trochę utył pod Optową.
I w 17 utył wiele
Był w austriackim „Lassungstelle“.
Rok 18-ty zmienił Antka,
W Gródku cudowna partyzantka,
Pękła od brukwi bryła fluszczy
Pewnie do nieba go nie puszcza.

RELUTON.



Podziemia wielickie.

Kraków, 28 kwietnia.

Z OMAZY ODWIEDZIN MŁODZIEŻY WILEŃSKIEJ.

II.

Do najmilszych części programu, którym starano się urozmaicić pobyt młodzieży wileńskiej u nas, należała niewątpliwie wycieczka do Wieliczki. Pierwszy raz od rozpoczęcia wojny, t. j. od roku 1914 i pierwszy raz od chwili objęcia przez rząd polski państwowych żup solnych, w twarzą się dla tak miłych gości podziemia wielickiego. Młodzież w liczbie 130 przybyła pod opieką hr. Tyszkiewicza, który od dnia wyjazdu z ostojanego ich pierściami przed hordą bolszewicką Wilna, wziął te dzielne orlecia pod skrzydła swej gorącej, prawdziwie ojcowskiej opieki. Wycieczkowcom towarzyszyli również członkowie komitetu krakowskiego, pp. Gorzabkowa i p. Stolarzewicz. Pociąg z Krakowa przybywa do Wieliczki o godz. 2:30 po południu. Na dworcu powitał przybyłych przedstawiciel zwierzchności miasta; przemówił także delegat skautów. Z dworca udali się uczestnicy wycieczki do zjeżdżowego szybu Daniłowicza, który odzyskał dawną, starą nazwę, zmienioną dzięki serwilizmowi kierujących salinami organów austriackich, na szyb arcyksięcia Rudolfa.

Przełotny dreszczyk wstrząsa zjeżdżającym do szybu w klatce drucianej, na linie stalowej. mimo, że większe daje gwarancje bezpieczeństwa, niż pociąg, automobil lub rozklekotany wóz krakowskiego tramwaju.

Pierwszym etapem dla zwiedzających podziemia jest, jak w latach minionych, **kaplica św. Antoniego**, cała w bryle soli wykuta; zażytek cenny z przed dwóch stuleci, z figurami świętych, przezroczystych i świecących, jak ciała astralne. Celowo utrzymany półmrok w kaplicy wytwarza podniosły nastrój katakomb, w których pierwsi chrześcijanie słuchali Mszy św., odprawianej przy kamiennych ołtarzach. Biegunowo przeciwne odnosi się wrażenie, gdy po przejściu krótkiego chodnika zupełnie niespodzianie otworzą się szerokie wieniecze komory „Łętów”, gdzie wspaniały westybul, przy którym pełnią straż odwieczną dwa ogromne, ze soli wykute posągi (Pluto i Neptun), wiedzie nas do sali balowej.

Pamiętamy tę salę z dawnych, austriackich czasów, gdy na głównej, frontowej ścianie raz i drugi banalny napis niemiecki („Durch Wissen

und Arbeit zum Reichtum und Macht“), pełen czarnych, dwuskrzydłych ptaszków państwowych, pod nieodstępem godłem: „Viribus unificis“.

Dzisiaj w tym miejscu widnieje z daleka wspaniale przezrocze Włodzimierza Tetmajera, w którym wielki artysta z bogactwem barw odtworzył piękną legendę o pierścieniu św. Kingi, żony Bolesława Wstydliwego. Przed obrazem tym zatrzymał się dłużej, zwiedzając w roku 1916 podziemia wielickie były cesarz Wilhelma i dając folię swym retorycznym upustom, stwierdził niewątpliwie na podstawie dat historycznych (?), że z polskimi panującymi rodami łączy go nie pokrewieństwo. W jego mniemaniu był to zapewne majestatyczny gest karnazyna, który łaskawie wpuścić raczył szaraczka do tamtędy. Dzisiaj wątpić należy, aby która z rodzin polskich przyznała się skwapliwie do pokrewieństwa z rodziną Hohenzollernów.

W sali balowej rozbrzmiewa, jak przed laty, z gronami muzyka górnicza, ze wspaniałym reżyserskim strzelistym sklepieniem i możnaby, jak bywało dawniej, puścić się w pływ na doskonałej, drewnianej posadzce, gdyby nie to, że czeka nas jeszcze droga daleka. Żegnamy tedy ostatnim spojrzeniem migotliwe kryształki liczących

zawieszonych na długich linach u wysokiego stropu pajaków ze soli i chodnikiem „Sielec” zdążamy na „Piaskową Skalę”, która wśród złóżków i regli gór stonnych, z oznaczonymi przez szereg lampek konturami, wiedzie przechodnia niby to perle tatrzańską, nad otchłaniami z zawrotną głębią... nawiasem rzeknie: zabezpieczoną jak najdokładniej i dla każdego wygodnymi schodami dostępną.

Krótko tylko zatrzymać się można po drodze w kaplicy św. Krzyża, która poprzedza wejście do kościoła patronki górników wielickich: św. Katergundy. Kościół ten, który z łatwością pomieścić może tysiączne tłumy, jest cały ozdobiony dziełami dłuta domorosłego rzeźbiarza, górnika wielickiego p. Markowskiego. Nie podobna wyszczególnić tu tych wszystkich „su-generis” arcydzieł ze soli, tem bardziej podziwogodnych, że wykonywanych z bloków solnych, **wyłącznie w podziemiach**, przy słabym świetle lampy, w temperaturze zaledwie kilku stopni ciepła. Zaprawdę, wierzyć się nie chce, że to jest dzieło jednej ręki i owoc mrowczej, długiej niespożytej pracy, wprost niedoścignionego w ciągłych nowych pomysłach artysty-górnika.

Kazet.

Spisek anarchistyczno - niemiecki przeciwko Włochom.

Akcja terrorystyczna sztabu generalnego niemieckiego.

Medyoan, w maju.

Medyoński „Corriere della Sera” przynosi w telegramie z Zurychu sensacyjne rewelacje o **spisku przeciwko Włochom**, jaki przygotowywały w Szwajcaryi **żywiły anarchistyczne, inspirowane i wspomagane przez siery rządzące niemieckie**. Zamach ten będzie przedmiotem procesu, w którym akt oskarżenia już został ogłoszony. Obejmuje on nazwiska 28 spiskowców, pomiędzy nimi **dwóch Indusów**, dziennikarza Chetopadyaya i inżyniera Hafisa, dalej jakiegoś „Morawianina”-mechanika Weila, jednego Brusaka-handlowca Jaresa i jednego Węgra również handlowca. Vengba, oraz jednego Szwajcara z Genewy, Cretina; reszta — sami Włosi. **Dwóch z pomiędzy spiskowców popełniło samobójstwo** w czasie śledztwa — wymieniony już Genewczyk Cretin i Włoch Cavadini, jeden z przywódców spisku.

Sprawa początkiem swoim sięga jeszcze czerwca 1915 roku, kiedy do Genewy przybył wy-

mienieni Indusi i w domu anarchisty Bertonięgo w rozmowach rozpoczęli agitację za **urządzeniem zamachów terrorystycznych we Włoszech**, ofiarując 100.000 franków na cele anarchistyczne. Bertonię nie przyjął, ale wskazał Indusom jako odpowiedniego i wpływowego anarchistę Cavadiniego z Zurychu. Indus inżynier Hafis oświadczył Cavadinienemu gotowość dostarczenia anarchistom włoskim **środków wybuchowych, broni i pieniędzy na cele położenia we Włoszech kresu wojnie za pomocą aktów terrorystycznych**. Hafis otrzymał wkrótce potem pewnego człowieka, kasjera poselstwa niemieckiego w Bernie, skrzynię zawierającą **wielką ilość bomb, granatów ręcznych i innych środków wybuchowych, przeważnie wyrobu wojskowego niemieckiego**. Hafis doręczył te materiały Cavadinienemu.

Akcja wówczas przybrała już znamiona realne. Projektowano zamachy na **Salandre i Sonnina**, dalej na **centralny dworzec kolejowy w**

Medyolanie, na Bank Rzyński, na fabrykę prochu niedaleko Genui, na linie kolejowej, tunele itd. Obok tego miano wykonać masowe otrucia koni w wielkich „depotach” wojskowych włoskich, na który to cel Hafis dostarczył Cavadinemu trucizny i kultur bacylów chorobotwórczych.

Środki wybuchowe, trucizny itd. przechowywali kolejno różni ze spiskowców. Spiskowcy jednak zastanawiali się nad tem, aby środków wybuchowych i broni, dostarczonych przez agentów niemieckich, nie używać zaraz, lecz zachować je dla celów najbliższej rewolucyjnej w Szwajcarii lub jakim innym kraju, we Włoszech lub Niemczech. „Arsenal” zamachowy powiększono o wielką liczbę rewolwerów zakupionych za pieniądze otrzymane od Hafisa. Na wiosnę r. 1917 czterech z pomiędzy spiskowców, t. zw. „anarchiści-indywidualiści” przystąpili nadto do fabrykacji bomb.

W jesieni r. 1917 wymienieni już wyżej dwaj spiskowcy Jores i Wengh, agenci oddziału terrorystycznego niemieckiego Sztabu generalnego niemieckiego weszli w pertraktacje z kilku anarchistami włoskimi w celu przewiezienia do Włoch środków wybuchowych, broni, amunicji i literatury agitacyjnej dla wywołania rewolucji we Włoszech. Anarchiści ci otrzymali z konsulatu niemieckiego w Zurychu skrzynię z 50 granatami ręcznymi i 6 paczek z 102 rewolwerami i nabojami. Gdy Cavadini został uwięziony, inni spiskowcy powrzucałi przechowywane bomby i broń do rzeki Limmat. Spisek został odkryty i akcja we Włoszech nie udała się.

Okazuje się jednak, że Niemcy na wszystkie strony nie tylko prowadzili wojnę, ale zasiewali czynną anarchię i bolszewizm, chcąc pokonać swoich nieprzyjaciół „od wewnątrz”. Proces uczestników tego spisku anarchistyczno-niemieckiego rozpoczął się w Zurychu 2 czerwca i już teraz budzi tam wielkie zainteresowanie.

Z psychozy wojennej.

SAMOBÓJSTWO OFICERA. — POCO MAM ŻYĆ SKORO NAJLEPSI PADLI.

Kraków, 3 maja.

Nerwy przeciętnego człowieka nie zawsze mogą oprzeć się zwycięsko grozie zjawisk. W Anglii zwłaszcza, gdzie ludzie skłonni są do spleenu, który jest nieczem innym jak chorobą psychiczną, represja wojenna wywołała wiele tragicznych wypadków. W ostatnich czasach pewien oficer angielski w randze majora, powróciwszy do domu z niewoli niemieckiej, zachowywał się w sposób bardzo dziwny, nie okazując żadnej radości z powodu, że niewola jego skończyła się i że znajduje się znów w kraju i ogląda rodzinę. Po jakimś czasie znikł z domu, a w parę dni potem, przyniesiono żonie jego list następującej treści:

Skoro otrzymasz ten list los mój będzie dekonany; nie widzę powodu, dla którego miałbym przeżyć wojnę, w której najlepsi padli. O! jakże pragnąłem zginąć w mojej ukochanej brigadzie; lecz ktoś tam obecnie pozostał? Nikt, lub prawie nikt ze szlachetnych, z którymi żyłem, podczas gdy ja byłem tylko gędnym jeńcem. Nie miałbym czoła spojrzeć w oczy ludziom, którzy utracili w tej wojnie synów lub braci, podczas gdy ja żyję. Nie czekaj mego powrotu. Znalaziono w kilka dni potem trup desperata w nurtach rzeki, w której się utopił. Ekspertyza lekarska orzekła, iż samobójstwo to jest wynikiem chwilowego obłądzenia cywilizowanego psychozą wojenną.

Z wynurzeń japońskiej dziennikarki.

REWOLUCYA NIE GROZI JAPONII. — MIKADO A WOLA LUDU. — DEMOKRATYZM JAPONSKI. — POŚREDNICY BOGÓW. — DUSZA WSCHODU, A POTRZEBA KULTU.

London, w maju.

Pani Saitoman, japońska dziennikarka, bawiąc kolejno w Paryżu, to w Londynie, zapytywana była wielokrotnie o nastrój, panujący w jej ojczyźnie. Oświadczyła ona stanowczo, że rewolucya nie może wybuchnąć w Japonii ze względu na powszechną miłość i cześć, jaką się cieszy Mikado; a nie jest to przywiązanie do osoby, lecz do godności monarchy.

Żaden Europejczyk — mówiła pani Saito — nie zdoła zrozumieć, czem jest dla nas Mikado, nie można go w żaden sposób porównywać z cesarzem Niemiec. Wprawdzie konstytucya nasza wzorowała się na niemieckiej i wojsko nasze kształcone było przez Niemców, ale to niema żadnego związku z osobą monarchy. Wola jego jest wolą ludu, który uważa go za dobrego ojca. Mikado nie może się pomylić ani zbłądzić. Jeśli prawo jakie okaże się niekorzystne dla ludu, to jest tylko winą ministrów lub urzędników, lecz odpowiedzialność za to nie spada nigdy na Mikada. Mówi się tedy, że ten lub ów minister nie zrozumiał woli mikada lub źle ją wykonał i człowiek taki pada bez ratunku, jest zabitym politycznym, na tem właśnie polega demokratyzm japoński — lecz osoba mikada wyższa ponad wszystko, pozostaje zawsze święta i nietykalna. Jest on dla nas jakby najlepszym mędrcom kraju. Za dawnych czasów do osoby mikada przydana była kasta, zwana Nakatomi. Ludzie ci byli niejako pośrednikami pomiędzy bogami a monarchą, lecz mogli źle zrozumieć wolę bogów i wtedy nazywano ich złymi nakatomi i odbywano nad nimi surowe sądy. Dziś podobne stanowisko zajmuje przyboczna rada królewska. Członkowie jej spełniać muszą swe urządowanie z tą samą uroczystością, z tem namasz-

ezeniem, z tem samem niejako nabożeństwem, co dawniejsi Nakatomi. Oni także radzić się powinni dacha przodków, który podług wiary powszechnej kieruje losami Japonii. Mogą się jednak mylić i nie zrozumieć woli przodków, którą naprawdę rozumie tylko mikado. Odebrać go Japonii znaczyłoby tyle samo, co usunąć środkowy filar, podtrzymujący cały gmach. Skoro zabrakłoby tej podstawy, gmach cały musiałby rozsypać się w gruzy.

Jak widzimy, cześć, którą żywią Japończycy dla swego cesarza, ma charakter niemal religijny. Jest to ta żądza uwielbiania Boga, właściwa duszy wschodu, która szuka dla siebie wcielenego celu, tu na ziemi, właściwość, którą z trudnością pojmie nowoczesny sceptyk europejski.

Demobilizacya psów we Francji.

WIERNI TOWARZYSZE PARYŻAN. — SZALONY BATALION. — PRECZ Z OPRAWCĄ. — NA ŁASKAWY CHLEB.

Paryż, w maju.

14.000 psów pełniło rozmaitego rodzaju służbę przy armii francuskiej w ciągu pięciu lat wojny. Tresowano je do rozmaitych działań czynności, a zyniślnie zwierzęta spełniały doskonale włożone na siebie zadanie. Były więc psy łącznikowe, psy wywiadowcze, nawet psy szturmowe, tak zwane „chiens d'attaque”, no i zwyczajne stróże, które oddały nieocenione usługi, pilnując magazynów i składów amunicji, a wreszcie psy zaprzęgowe. Te ostatnie wojskowość zatrzymuje i nadal, gdyż wyzywienie ich kosztuje bez porównania mniej, niż pasza koni. I tak wszakże kilkanaście tysięcy tych zastużonych zwierząt ulegnie rozprószeniu, a los ich zajmuje żywo zarówno żołnierzy, którzy przez czas wojny przywiązali się do swych własnych stróżów, jak i szerszą opinię, która żąda stanowczo, aby najpośledniejsze nawet kundysy doznały opieki państwa, to jest nie dostały się pod nóż oprawcy, a raczej do skrzynki z gazami trującymi, bo w ten sposób uśmierca się teraz psy we Francji. Obiegają też dzienniki różne opowiadania o psich zasługach wojennych.

Pewien bezpański pies, którego wojsko zabrano z ulic Paryża i nazwało go z tego powodu Paryżaninem, ocalał cały swój batalion, odcięty od swoich i okrążony przez Niemców. Gdy nie było już prawie nadziei ratunku, poczciwy kundys, wyprawiony z kartką, ukryta pod obrozą, przemknął się przez linie niemieckie, trafił do głównej kwatery i sprowadził odsiecz zagrożonemu oddziałowi. Dwa psy wywiadowcze przy odwróceniu z nad Marny uratowały życie dwóm żołnierzom, którzy rzucili się do rzeki, nie umiejąc pływać i tonęli już, próbując przebyć rzekę wpław, lecz pieski wyciągnęły ich i przewieźły do brzegu. Żołnierze także wywzajemniłi się

Tydzień koncertów w Krakowie.

(Wolaniek, Grabowska, Libanówna, Petri, Morini).

Prawie codzienny koncert — Kraków staje się stolicą, czy zbieg wypadków uszczęśliwia miasto nasze zalewem koncertów?

Prawda to koncertów wiele — muzyki mało.

To, co zwykli muzycy uważają za muzykę, to jest, symfonie, ensemble opery — tego w Krakowie nie słyszymy. Solista, choćby najprzedniejszy, o ile występ swój nie usprawiedliwi jakimś osobliwym programem (n. p. cztery wieczory pedagogiczne Petriego) jest zawsze w pośredku między cyrkiem, a muzyką. Solista, o typowo przeciętnym programie koncertowym, to chce osobistego popisu, to gra ambicji i z nią połączonego interesu a czasem kokieteryi. Nie można brać nikomu tego za złe... jednakże tyłowy koncert solisty ma nie wiele wspólnego z „czystą muzyką”.

J. Wolaniek jest jednym z najznakomitszych teników-skrzypków w Polsce. Nazywają go polskim Kubelikiem. Technika, jako rzemiosło jest nimier lekceważona, lecz nie należy zapominać, że pewien stopień techniki, pojęty choćby jako uzemienie, jest nie dla wszystkich choćby najdłbiejszych, do osiągnięcia. Niestety, sama sprawność techniczna, choćby tak dostojna jak u Wolanka nie jest sztuką. Wolaniek posiada wszelkie dane fachowe, aby zostać artystą. Brak mu do tego osobistych wewnętrznych właściwości, które być może, czekające go przeżycia rozbudzą i nastroją w przyszłości odpowiednio. Jestto zagadnienie człowieka, które do tej pory nie zostało u Wolanka rozwiązane. Mimo to przedstawia się Wolaniek jako poważny fachowiec.

Z tego też powodu, utwory o zakresie czysto wirtuozowskim (Tarantella i Fantazyja z op. „Faust” Wieniawskiego) odegrał Wolaniek precyzyjnie, w przeciwieństwie, Sonata Paderewskiego okazała trudności natury artystycznej (nie technicznej oczywiście) zbyt „górne i chmurne”.

Naturą żywiołową rozporządza w przeciwieństwie do Wolanka E. Morini. Ponieważ niejednokrotnie miałem sposobność pisania o tej znakomitej artystce, podkreślę raz jeszcze niesłychany temperament i dziwny niepojęty i niezrozumiały dla rozumu huragan zachwyty, jaki ogarnia słuchaczy iler azy mają sposobność słyszenia muzyki Morini. Jest to dar sugestyjnego wania mas ludzkich, jaki posiadali skrzypkowie, o których słyszymy do dziś dnia w opowiadaniach ludu wiejskiego.

Panna J. Grabowska, pianistka, akompaniowała Wolankowi i dopełniła programu solowego. Jako solistka, zapowiada się p. Grabowska na przyszłość. Dziś można podkreślić duży ten, czystość intonacji, słowem elementa, które przy ogólnym rozwoju artystycznym, mogą rozwinać się w przyszłości. Można było nawet chwilami zauważyć chęć konstruowania artystycznego. O wiele więcej dojrzała pod każdym względem okazała się pianistka Kazimiera Libanówna. Zna ją publiczność krakowska jeszcze z czasów, kiedy była uczenicą prof. Łalewicza. Już wówczas „zapowiadała” jako młoda uczenica... i „przepowiednia” spełniła się, uczenica dojrzała artystycznie i dziś należy ją zaliczyć do artystek poważnych, które w kulturze naszego życia muzycznego spełnią swoją rolę należycie.

Wystąpił też E. Petri, znakomity pianista, który tym razem, pedagoga-demonstratora (cztery wieczory poprzednie) zastąpił programem przeciętnego solisty. Już kilka razy miałem

sposobność pisania o Petrim, tym razem przestane dalszym „walkowaniem” nudzić czytelników.

Boi. Raczyński.

Z muzyki w Warszawie.

Coś się psuje w „państwie dubickim” naszej opery. Maszyna jej skrzypiała długi czas, jak znane „samowarki” na galicyjskich lokalikach, robiła tytaniczne wysiłki sapiąc swą astmatyczną pierśią, aby tylko jako tako dobieć do portu t. j. zamknięcia budżetu bez deficytu. Nic nie pomogło! Brakło poparcia publiczności, która o mi teatr nie chce poraz setny słuchać tych samych oklepanych już rzeczy w tej samej zawsze obsadzie, ani oglądać chórzystek pamiętających praabkę Rzepicę lub zachwycać się dekoracyami przypominającymi słynne maunki krakowskiej „ludówki”, gdy się jeszcze gnieździła na ulicy Krowoderskiej. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że przygotowania i reżyserya często wiele pozostawiały do życzenia, to nie dziwnego, że pewnego pięknego poranka opera nasza zdobywszy się na ostatni wielki gest wystawieniem „Samsona i Dalili” Saint-Saens (w myśl maksyni: jeśli już umrzeć, to umrzeć dumnie!) skonała w oczach przerażonych Warszawiaków. Przerażenie łatwo zrozumiałe, bo Warszawa czując się obecnie „Paryżem północy”, dba bardzo o swoją paryskość w oczach rozmaitych misji, a Paryż choćby tylko północny, bez opery nie da się przecie pomyśleć! Wzięto się więc do ratunku i wstrzyknięto biedaczce kamforę w postaci subwenyji M. 200.000 oraz ustanowiono jej teib-medyka w osobie dyr. Młynarskiego, któremu potrzeba pieniędzy, ale gdy opera stanie na poziomie artystycznym, to i Ministerstwo sztuki nie poskąpi subwenyji. Należałoby zapoznać nas z szeregiem wybitnych

im opieką, a nawet psuli nad miarę, tak, że pie-ski rozleniwiwały się i musiano wznawiać ich tresurę.

Pewien żołnierz przebiegł 4 kilometry pod ku-lami, niosąc na rękach swego rannego psa, aby go nie dobito.

Dziś wojsko sprzedaje część swych wojennych pomocników, a psy rasowe znajdują łatwo ra-bywców. Resztę ulokowano w zwierzyńcu pary-skim, gdzie zgłaszają się po nie amatorowie i dostają je w podarunku. Paryżanin cieszy się wyjątkowymi względami i zostaje, jak się zda-je, na laskawym chlebie jako stały pensyona-ryusz „Jardin des plantes”.

Równocześnie odbywa się demobilizacja ko-ni, lecz tu sentyment odgrywa dużo mniejszą rolę, bo mięso ich jest jadalne, to też sporo biednych końskich weteranów pójdzia pod nóż rze-znika.

Ile człowiek normalny zjeść musi dziennie, by nie utracić zdrowia.

Kraków, 3 maja.

Międzykoalicyjna komisja żywnościowa opraco-wała naukowo kwestyę dziennego wyżywienia normalnego człowieka i doszła do następujących wyników. Przeciętnie zdrowy człowiek, który pracuje wytworzyć musi dziennie w swym orga-nizmie 3.500 kalorii wewnętrznej ciepła, niezbędnego dla utrzymania jego sił żywotnych. Aby osiągnąć ten cel musi on zjeść dziennie co najmniej: funt chleba, funt ziemniaków, 15 de-ka mięsa, osiem deka tłuszczu, 8 deka ryżu, lub innej mąki, 25 gramów cukru, 25 gramów mle-ka skondensowanego, t. j. samej esencji mlecz-nej, 15 gramów jarzyn. Takie minimum żywno-sci kosztuje w Paryżu 3 franki 25 ct., a w Ameryce 2 franki 8 ct., w Londynie 1 frank 75 ct. Jak widzimy życie najtańsze jest w prak-tycznym Albionie, co obudziło już słuszną emu-lację ze strony Francji, gdzie ministerjum ży-wności dokonywa właśnie zmian, które mają sprowadzić koszt codziennego życia do tych samych cen co w Anglii. Warto by zestawić, ile u nas kosztuje to samo minimum żywności.

Czy wolno okraść własną żonę.

W Londynie odbyła się w tych dniach cieka-wa rozprawa. Jako oskarżony stawiał małżonek, który ukradł żonie swej biżuterję, wartości 152 funtów. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że żona opuściła na klótni z mężem jego mieszka-nie, zabierając ze sobą swoje kosztowności. Wte-dy on, chcąc — jak podaje — zarytować żonę i ostatecznie się jej pozbyć, udał się do jej nowego mieszkania i skradł jej kosztowności, które nie-gdyś sam jej był darował. Sędziowie przysięgli wydali wyrok uwalniający, twierdząc, że skoro małżeństwo jeszcze urzędowo zerwane nie by-ło, mąż nie ponosi żadnej winy i żonie swej mo-że zabrać wszystkie darowizny.

dziel polskich i obcych twórców z ostatnich kil-ku lat. Co słyhać z operą Szymanowskiego? Walewski także swoją już kończy. Niechby uj-rzały one światło kinkietów na stołecznej sce-nie! Z włoskich dzieł należałoby wystawić op. „Ghismonda” Renzo Bianchi'ego z entuzjazmem przyjmowaną w Rzymie. Z francuskich „Pelea-sa i Melisande” Debussy'ego, dzieło u nas ni-gdzie nie wystawiane, a ze względu na owe o-drebnne cechy godne poznania. Z niemieckich „Kawalera ze srebrną różą” i „Aryadne na Na-xos” Straussa, „Burzę” Weingartnera i „Afro-dytę” lub „Żelaznego Zbawiciela” Oberleithne-ra. A może moglibyśmy ujrzyć też i przesliczny balet Beli Bartoka p. t. „Drewniany króle-wicz”? Tyle nowych i pięknych dzieł powstało w ostatnich latach na szerokim świecie, a my ciągle jeszcze rozkoszujemy się tylko kataryn-kowemi melodyjami Verdi'ego i „Starą baśnią”. Trzebaby już raz zerwać ze systemem „ut ali-quid fecisse videatur” i wierzymy, że dyr. Młynarski, którego jako muzyka wysoce cenimy i poważamy, wglądnie wreszcie w tę stajnię Au-giasza i postawi naszą operę na prawdziwie eu-ropejskim poziomie.

Dużo zapobiegliwości okazuje natomiast dy-rekcja Filharmonii, nie tyle aby oślnić nas jak-ością, jak ilością koncertów. Usłyszeliśmy szereg wybitnych dzieł symfonicznych jak Kario-wicza „Odwieczne pieśni”, Brahmsa I. i III. symfonie, Mehlera I. II-gą, Straussa „Zaratu-strę”, „Don Juana” i „Dyla Scwidzła”. Wre-szcie cykl symfonii Beethovena od I—IX., nie-które jak V i IX powtarzane kilkakrotnie.

Główny ciężar w tych koncertach przyjmuje na swe barki dyrygent p. Birnbaum, nie zawsze jednak a raczej bardzo często nie wywiązując się ze swego zadania. Koncerty jego robią czę-sto wrażenie pierwszej próby. „Sypanie” się or-

Praski „Kapitan Köpenik”.

„Genialny” oszust. — „Sędzia śledczy” w Urzędzie Obrotu zbożem. — Kontrola sanitarno-policyjna w polskim mieście. — Oszust eskortuje Kramarza i Kiofacza. — Tajny „Kuryer” Ministerjum wojny. — „Pan komisarz rekwiruje”.

Kraków, 3 maja.

(m-m) „Prager Tagblatt” donosi, iż niezwykle zręczny wprost „genialny” oszust Gabriel Chla-dek dostał się nareszcie w ręce policyi. Przy-sporzył on dawnym władzom austriackim spo-ro kłopotu, występując w różnych miejscach jako „urzędowa” osoba. Aresztowano go, ale zdołał uciec z więzienia w Theresienstadt.

W tych dniach Chladek wypłynął znowu na widownię, jako „sędzia śledczy”. Zjawił się on w Urzędzie Obrotu zbożem i zażądał, aby mu przedłożono akta w sprawie „króla paskarzy” Netuszila. Jeden z urzędników poznał wszakże pana „sędziego” i zatelefonował po policyę. „Vecer” poświęca praskiemu „kapitanowi Koe-penik” obszerną wzmiankę i przytacza cały sze-reg jego pomysłów figlów. W czasie wojny przez kilka miesięcy zajęty był jako profesor w kadeckiej szkole w Bernie.

Jedną z najbardziej udatnych sztuczek była przeprowadzona w jednym z polskich miast policyjno-sanitarna kontrola wśród wszystkich tamtejszych kobiet.

Na podstawie sfalszowanych papierów zawi-adocono lekarzy i rozpoczęła się kontrola, do której pociągnięto przedewszystkiem najbogatsze mieszkanki miasta. Oczywiście kobiety te, chcąc uniknąć poniżającej kontroli, przekupy-

wały Chladka wielkimi kwotami pieniędzy.

Także i w Pradze wypłatał Chladek porząd-nego figla. Mianowicie przez kilka miesięcy spełniał funkcję starszego dozorca więziennego przy garnizonowym sądzie na Hradczynie. On to eskortował dra Kramarza po jego aresztowa-niu do Wiednia — jak również obecnego mi-nistra Kiofacza.

Chladek używał wówczas nazwiska Stein. Jeden z kolegów zdradził go w końcu i oszust dostał się do więzienia w Theresienstadt.

W sierpniu zeszłego roku po ucieczce Chlad-ka z więzienia, praska Dyrekcja policyi otrzy-mała urzędowe zawiadomienie, że w tym a tym dniu przejedzie przez Pragę autosemblem urzęd-nik Ministerjum Wojny, który jedzie w tajnej misji politycznej do Szwajcaryi. Władze mają zawiadomić stacyę graniczną, aby „kuryerowi” nie czyniono żadnych trudności.

„Kuryerem” tym był, jak się później okazało, Chladek.

Po swej ucieczce z Theresienstadt utrzymy-wał się on z rekwizycji, które przeprowadzał na wsi i w mieście — jako komisarz rządowy.

Wszystkie usiłowania by genialnego oszusta ując kończyły się niepowodzeniem, aż wreszcie teraz przysła „kreska na Matyska”.

Paskarz niemiecki ludożercą.

(m-m) W Rodach (Ks. Sachsen-Koburg-Gotha), jak donosi jedno z pism berlińskich, została za-mordowana jedenastoletnia dziewczynka. Część jej ciała znaleziono u jednego z oberżystów w Rodach, któremu je sprzedał ktoś jako barani-nę. Udało się nareszcie wyszukać i uwięzić mordercę w osobie 29-letniego paskarza Lich-tenburga. Z całą bezczelnością, bez żalu przy-znał się on, że zamordował dziecko, rozewiar-tował trupa, a jego części sprzedał następnie ja-ko mięso baranie w ilości 13 funtów trzem róż-nym ludziom. Pół funta zjadł sam w surowo.

Klub „wieczności”.

W Londynie istnieje t. zw. „klub wieczności”, który składa się z 100 członków. Liczby tej nie można przekroczyć i dopiero gdy jeden z człon-ków umrze, może wstąpić na jego miejsce ktoś inny. Ustawa zobowiązuje członków, aby zawsze ktos był w klubie. Jedną z zasad klubu jest, aby fajki w klubie stałe były zapalone. Dwóch starszych panów pilnie śledzi w dzień i w nocy,

aby ogień, od którego zapalają się fajki — ni-gdy nie wygasł. W ciągu 50 lat, od kiedy klub istnieje, członkowie wypalili 50.000 kg. tytoniu, wypili 30.000 piwa, 200 miar whisky i 572.000 flaszek portwina.

Morza naszej ziemi.

(m-m) Amerykańskie czasopismo „Science” podaje cały szereg cyfr, odnoszących się do mórz świata: Ocean Spokojny zajmuje 159 mi-lionów kilometrów kwadratowych powierzchni, a przeciętna głębokość jego wynosi 3.900 me-trów. Powierzchnia Oceanu Atlantyckiego zaj-muje 90 milionów kilometrów kwadratowych obszaru, a przeciętną głębokość obliczają na 4550 metrów.

Indyjski Ocean zajmuje 74 milionów kilome-trów kwadratowych a 3600 metrów przeciętna głębokość, zaś Południowe Morze Lodowate we-dług obliczeń Shakletona ma 19'5 milionów ki-lometrów kwadratowych.

Ciężar wody w Oceanie Atlantyckim obliczo-no na 325 trylionów ton. Tank, który mógłby zabrać całą tę ilość wody, musiałby mieć 430 mil angielskich długości. Gdyby się chciało wy-

kiestry jest na porządku dziennym tak, że nie tylko znawcy ale i zwyczajna publiczność u-śmiecha się złośliwie. Tak n. p. wystawienie IX symfonii Beethovena było wprost skandalem! Tak złe przygotowanej „dziewiętej” jeszcze nie słyszałem. Cenimy dobre chęci p. Birnbauma i mamy pobłażanie dla jego chronicznej nerwo-ści, musimy się jednak energicznie zastrzedz przeciwko tego rodzaju profanacji nieśmiertel-nych dzieł. Przytem p. Birnbaum przyswaja sobie manierę dyrygowania z pamięci, co może imponować czasem, najczęściej jednak na złe wychodzi dziełu. Również należałoby zaprzestać owej przedziwnej gimnastyki szwedzkiej przy pulcie, ob to mimo woli rozdrażnia uwagę wi-dza „a rezultat tylko ten, że tam gdzie potrzeba rzeczywiście silnych akcentów, orkiestra przy-zwyczajna do wymachiwania rękami, nie rea-guje, a dyrygent jest zziębnięty i spocony jakby po ciężkiej fizycznej pracy. Współudział w kon-certach bierze wśród innych, uważać nad jej dal-szem zdrowiem. Oby mu to się udało, co im z serca życzymy! Charakterystycznym w tem wszystkim jest, że subwencyi nie udzieliło ope-rze Ministerstwo sztuki i kultury, „jako stojący poniżej poziomu artystycznego”, lecz Minister-stwo spraw wewnętrznych jako opiekun gminy, pod warunkiem ale, że Ministerstwo sztuki przeznaczy delegata, aby czuwał nad sezonem wiosennym opery. Delegat ten dyr. Młynarski, ma na razie zbadać stosunki i opracować pro-jekt koniecznych reform, aby operę naszą posta-wić rzeczywiście na wyżynie oper stołecznych. Od głowy ryba cuchnie, trzeba więc zacząć re-formy od głowy a skończyć na ogonie. Trzeba-by zaangażować na następny sezon szereg wy-bitnych sił śpiewackich, z których wiele powró-ciło z teatrów zagranicznych i dałoby się zjed-nać dla poważnej imprezy. Trzebaby odświe-

żyć bardzo już zaśnieżdżony chór, sprawić nowe dekoracje, pomyśleć o kilku wybitnych rodzi-myh kapelmistrzach. Boć dyr. Dożycki, jakkol-wiek dzielny i pracowity dyrygent, nie podola pracy, gdy przyjdzie studyować szereg nowości. Żałowa należały, że tak świetny kapelmistrz jak p. Walewski opuścił Warszawę i przeniósł się nazad do Krakowa! Ale mamy szereg innych pierwszorzędných kapelmistrzów, że wspomnę tylko Fitelberga, który w Wiedniu robił wcale poważną konkurencyę Weingartnerowi. O nim i o szeregu innych należałoby pomyśleć. Praw-da, że na to Amerykanka, p-na Berta Crawford, śpiewaczka o cudownym głosie, której kolora-tura brzmi jak srebrne dzwonki, jest też zawsze przedmiotem nie milknących owacyi.

Również wiele ruchliwości okazuje prywatna agencja Hermana i Grossmana, w której sali dali szereg koncertów Egon Petri, Seweryn Eizenberger i inni. W tejsze sali odbywają się też koncerty kameralne Pulmana, którego zasięgą jest zaznajomienie Warszawy z szeregiem wy-bitnych dzieł muzyki kameralnej.

Ceniony pianista prof. Michałowski obchodził niedawno jubileusz 50-letniej działalności arty-stycznej i pedagogicznej. Z pod jego ręki wy-szedł szereg pierwszorzędných pianistów, którzy zdobywają dziś laury w Europie. Skromniej-szym był mistrz, który nie goniąc za sławą eu-ropejską, pozostawał stale w Warszawie, na-szemu społeczeństwu oddając swój wielki ta-lent i wiedzę.

Jeśli już mówimy o jubileuszu, to wspomnęć też należy o setnym koncercie „Lutni”. Jak na pierwszym tak i teraz stanął u pulpitu Piotr Ma-szyński, aby ze swą dzielną drużyną, dać praw-dziwą biesiadę artystyczną słuchaczom.

Boryniec

czepać wodę z Oceanu Spokojnego, to praca ta zajęłaby 440 lat. Ciężar wody w Oceanie Spokojnym wynosi 948 trylionów ton. Gdyby wody wszystkich mórz przeprowadzić przez wodospad Niagary — to wykonanie tego wymagałoby 2 milionów lat.

Co słycać w Wadowicach.

(Korespondencja własna „Gonca Krakowskiego”).
Wadowice, 3 maja.

Miasto Wadowice mogłoby pod niejednym względem świecić przykładem całemu szeregowi miast i miasteczek prowincjonalnych, które nie zdolne uświęconą tradycją wychylić nosa poza szaryznie bezbarwnego i monotonnego życia prowincyjny tona jedynie w powodzi miejscowych plotek i trosce o chleb powszedni. Przedewszystkiem Wadowice jedno z pierwszych wystąpiły do ostrej walki z lichwą i paskarstwem. Rezultat był w krótkim czasie taki, że ceny wszelkich artykułów spadły w powiecie o 50 proc. poniżej cen żądanych gdzieindziej, a nad pokątnym handlem rozwinął energiczny „Komitet dla zwalczania lichwy” czujną opiekę, oddając sprawiedliwości niesumiennych kupców i handlarzy.

Równocześnie z wskrzeszeniem wolnej i niepodległej Ojczyzny rozpoczęła się intensywna praca społeczna. W dobrze zrozumiałym interesie, że i podstawą silnego i potężnego państwa jest przedewszystkiem armia, grono pań „Kola politycznego Polek” otoczyło tkliwą opieką miejscowy szpital wojskowy i baraki dla chorych i rannych. W dniu 7 b. m. urządzono wielki raut na inwalidów, tak dzielnie zapisanego w pamiętnikach obecnej wojny 56 pp. oraz na święcone dla żołnierzy. O ofiarności publiczności wadowickiej na tak piękny cel świadczy najlepiej suma 16 tysięcy K czystego dochodu.

Święcone dla żołnierzy odbyło się nadzwyczaj uroczysto w W. Sobotę i pierwszy dzień Wielkiejnocy. Obdarowanych zostało z górą 1500 żołnierzy. Każdy z nich dostał po funtowej białej, słodkiej bułce, kawałku kiełbasy z chlebem i po kilka sztuk papierosów.

Podnieść należy niestrudzoną pracę i ofiarności pań tutejszych z p. Grębonową i p. Wądołną na czele, które nie szczędziły ni czasu ni trudu, by tylko potrzebne fundusze i wiktuały w wymaganej ilości zdobyć. Piękny przykład dały też w tym wypadku gospodynie z sąsiedniej wsi Wieprza, z których każda ofiarowała na święcone dla żołnierzy po miarce żyta.

Na specjalne pouczenie ministerstwa wojny, by Komitet Pań zechciał się zaopiekować polskim żołnierzem i w innych dziedzinach jego potrzeb, założyło „Kolo polityczne Polek” gospodę w kasarni, w której przy szklance gorącej herbaty gromadzą się wieczorami żołnierze zdala

od karczemno-bolszewickich wpływów kłepskiego alkoholu. O wielkim popycie gospody świadczy najlepiej, że mimo minimalnych cen czysty miesięczny dochód 1500 K, który zasilł wydatnie fundusz święconego dla żołnierzy.

W każdej wogóle narodowej potrzebie spieszą Wadowiczanie z ofiarną pomocą. Na fundusz obrony Spiszu i Orawy złożyło „Towarzystwo Samobrony ziemi wadowickiej” 500 K.

Gościli też Wadowice przez półtora miesiąca 30 Ślązaków, zmuszonych najazdem czeskim szukać przytułku na sąsiedniej bratniej ziemi. Oprócz całego utrzymania wypłacono im po 1 K dziennie. Obchód kościuszkowski święcili Wadowice nader uroczysto. Po raz pierwszy wzięto udział w podobnej uroczystości wojsko, rozwinięszy w pochodzie wspaniałą sztandar ofiarowany wadowickiemu pułkowi przez panie kieleckie.

Dzielnie też i intensywnie pracuje „Związek Niewiast katolickich” z pełną energią prezesową p. Pindelską. Utrzymuje on wzorową szwalnię, zatrudniającą kilkanaście sił roboczych, a niskimi cenami konkurującą skutecznie z drogiemi pracowniami konfekcyj i bielizny.

Na polu uświadomienia narodowo-społecznego poszły Wadowice jeszcze dalej, wyprzedzając pod tym względem nie tylko całą niemal prowincję, ale nawet i stolicę. Oto na skutek odbytych niedawno wyborów zasiadły w Radzie miejskiej cztery kobiety pp. Hauserowa i Buszkowa, żony urzędników, p. Malczewska, piekarczowa i p. Ziemia, służąca. P. Buszkowa piastuje oprócz tego urząd asesora miejskiego.

W obecnych czasach, gdy podstawą życia społecznego stają się dziedziny, w których kobieta może często skuteczniejszy głos zabrać, aniżeli mężczyzna, wybór ten okazał się nadzwyczaj trafny. Zatem Wadowice i pod tym względem górą!

Ord.

PROSZĘ O GŁOS.

(Z listów do Redakcyi „Gonca Krak.”).

Ou jednego z obywateli otrzymujemy następujące pismo:

Istniejące dotąd uciążliwe przepisy paszportowe zostały z dniem 1 maja przez ministerstwo spraw wewnętrznych zmienione.

Zmienione przepisy podcinają w zupełności handel i uniemożliwiają faktycznie wszelki wyjazd, a przez to potęgują i tak istniejącą szalełą drożyznę towarów.

Wedle bowiem przepisów nowych, obowiązujących od 1 maja b. r., każdy paszport dla mężczyzny w wieku od 25—50 lat, musi być wystawiony przez władzę lokalną (w miastach Dyrekcya policji, gdzieindziej polityczny komisarz powiatowy) w porozumieniu z D. O. G.

Wśród homunkulusów

74) Romans fantastyczno-społeczny.

— A czy homunkulusy są ustawowo zobowiązani solidaryzować się z poglądami krytyków sztuki? — spytał z pewną ironią profesor.

— Nie — odpowiedział spokojnie Lessing. — Jak panu wiadomo, u nas niema żadnych zobowiązań. Ponieważ jednak celem życia naszych krytyków sztuki jest to właśnie, aby innym ułatwiać wyrobienie sądu o sztuce, przeto homunkulusy mają przekonanie, że sąd krytyków jest nieomylny i dlatego oceniają jako wielkie i piękne to, co krytycy w ten sposób oznaczyli.

— Bardzo wygodnie — zauważył Avanti sarkastycznie. — W ten sposób sądy o sztuce są dyktowane przez państwo, prawda?

— A kto za pańskich czasów dyktował te sądy? — zapytał Lessing ciekawie.

Profesor rozgniewany tem zapytaniem chciał odpowiedzieć z oburzeniem, jednakże momentalnie przyszło mu na myśl, jacy to byli krytycy za jego czasów. Znał ich przecie tyłu! Nierzadko ludzie, którzy nie mieli żadnego słuchu i nie potrafili odróżnić fletu od katarynki, pisywali szerokie krytyki o wieczorach muzycznych o koncertach, o operach. On sam miał raz w leżeniu pacjenta, który nie reagował na barwy, a który był jednym z najpoważniejszych uznanych krytyków sztuki i o którego pochwały ubiegali się najwięksi malarze. Przypomniało mu się także, jak jednego razu był w redakcyi pewnego wielkiego dziennika i gdy rozmawiał z naczelnym redaktorem, dano znać, że krytyk teatralny zachorował i nie będzie mógł pójść na premierę. Gdy po wielu naradach i bieganiu okazało się, że zarówno reporter, jak i sprawozdawca sądowy oraz sprawozdawca parlamentarny nie mają czasu, aby pójść na premie-

re i napisać o niej sprawozdanie, nie pozostało nic innego do zrobienia jak posłać do administracyi po tego funkcyjaryusza, który zwykle publiczności udzielał wyjaśnień w sprawie anonosów i jemu powierzyć napisanie recenzji.

Te wspomnienia zdetonowały nieco uczonego i na postawione mu kłopotliwe zapytanie odpowiedział ogólnikowo:

— Każdy dziennik miał za moich czasów swoich stałych krytyków.

— Byli to zapewne bardzo odpowiedzialni i dobrze wyszkoleni ludzie.

— Tak sobie... Niestety czasami ulegali wpływowi...

— Ulegali wpływom? Ale chyba nie ze strony państwa, ani ze strony właścicieli pism?

— Z różnych stron... nie, raczej z bardzo wielu stron... Także polityka odgrywała przytem wielką rolę. Jeżeli artysta należał do jakiejś partji, to mógł być pewny, że organa tej partji będą go wystawiały pod niebiosa, a dzienniki partji przeciwnych odmówią mu wszelkiego talentu.

— Nawet jeśli jego dzieła były dobre? — pytał ze zdziwieniem Lessing.

— Wartość dzieła nie odgrywała żadnej większej roli... Do tego, także osobiste antagonizmy u krytyków były ważnym czynnikiem...

— Ależ to były wprost straszne stosunki! — zawołał Lessing. — I czy takim krytykom dawano wiarę?

Profesor wzruszył ramionami.

— W przeciwnych wypadkach — tak, aczkolwiek ogromnie często zachodziły rażące pomyłki w recenzjach.

— To było bardzo źle — rzekł Plato zamyślony.

— Każdy sędzia powinien być sprawiedliwy, więc także i sędzia sztuki — zawyrokował Lessing.

W tej chwili od strony korytarza rozległ się donośny wzburzony okrzyk.

Formalności te wymagają zwykle około 7 dni. Następnie paszport każdy musi być wysyłany do ministerstwa spraw zagranicznych do Warszawy, celem wizowania go.

Ponieważ Dyrekcya policji z natury rzeczy nie przesyła jednego paszportu, czekając aż się zbierze większa partya około 200 sztuk, przeto przyjąć należy, że aż do wysłania do Warszawy i do powrotu z ministerstwa spraw zagranicznych z Warszawy w najlepszym wypadku musi upłynąć 4—5 tygodni (o ile dla braku jakichś formalności paszport nie będzie odrzucony).

Po nadejściu paszportu z Warszawy, tenże musi być znowu wizowany przez konsulaty zagraniczne tych państw, przez których terytorya podróż ma się odbyć, co znowu wymaga kilku dni czasu.

Jak z powyższego widać, paszport do Wiednia w najlepszym wypadku wymaga 6—8 tygodni.

Ze tego rodzaju biurokratyczne przepisy nie są do zniesienia, nie trzeba chyba dowodzić i spodziewać się należy, że Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, Towarzystwo kupieckie, Izba rękodzielnicza i inne powołane czynniki przeciwko temu niesłychanemu biurokratyzmowi, tamującemu wszelki ruch handlowy, energicznie wystąpią.

Dr. H. Kr.

Kinoteatr „SZTUKA“

Hotel Saski, ul. św. Jana 6.

Od czwartku dnia 1 maja 1919 roku

WIELKIE ARCYDZIEŁO PATHE FRERES & Co.

pod tytułem

„WHIP“

Sensacyjny dramat sportowy w sześciu aktach
PONADTO INNE OBRAZY.

BYLI REFERENT ŚWIADCZEŃ wojennych w zarządzie budownictwa wojskowego generałnego okręgu krakowskiego, inż. Zygmunt Falk, udziela porad w sprawach świadczących i odszkodowań wojennych i przyjmuje codziennie interesentów w kancelaryi adw. dra Zygmunta Ehrenpreisa i dra Ludwika Merza w Krakowie, przy ul. 5-go Listopada 1. w godzinach między 4—5 po południu. 1401

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!

— Co to? kto to krzyczy? — zawołał Avanti zdziwiony.

Zaczęto nasłuchiwać. Po chwili tensam głos rozległ się ponownie, tylko jeszcze silniejszy.

— Zdaje mi się, że to głos pana Filipa — zauważył Plato.

— Przecież chyba nie zaczął się kłócić ze swymi partnerami, choć wykluczone to nie jest — zawołał Avanti.

Krzyk ponowił się a równocześnie Jał się słyszeć hałas jakby przewracanych mebli.

— Jednak tak wygląda, jak gdyby się tam bili — krzyknął profesor i rzucił się ku drzwiom.

Nie można się było mylic. Z pokoju Filipa dochodziła wrzawa coraz głośniejsza, jego wrzask był coraz silniejszy.

Gdy profesor wpadł do pokoju Filipa, oczami jego przedstawił się niezwykły widok: stół leżał przewrócony, szklanki i złote monety były porozsypane, a Filip czerwony z gniewu stał na środku pokoju i zapamiętale dął karty na kawałki i rzucał je na swoich partnerów, którzy zresztą siedzieli na stołkach nieruchomo, z zupełną obojętnością w twarzy.

— Co się stało? — zawołał profesor.

— Co się stało? Stało się coś, czego jeszcze nie było — krzyknął Filip, dając dalej karty.

— Filipie, tu nie spelunka, zachowaj się przyzwoicie. Co się stało, mów.

Plato i Lessing spojrzeli na siebie martwymi twarzami zimno na Filipa.

— Co się stało? — powtórzył Filip. — oto si dwaj panowie są albo ordynarnymi oszustami, albo największymi czarownikami, jakich świat wydał.

— Uspokój się i opowiadaj, jak było. Czy ci panowie zrobili ci jaką krzywdę?

Filipa zmieszalo to zapytanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Największy skład aparatów i przyborów kościelnych
KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
 Kraków, ul. Wiślna 6 (obok Rynku)
 poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorągwie, sztandary, baldachiny, kielichy, puszki, monstrancje, adamaszki, aksamity, galony, frendzle etc. 155

Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze

Akuszarka z Warszawy
 stawia bańki, przyjmuje zamówienia, udziela porad, dyskrecja zapewniona. Studencka 6, II piętro, na lewo od 9 rano do 7 wieczór. 1314

Kto pragnie
 wziąć za swego, czteromiesięcznego chłopczyka? Zgłoszenia do Adm. „Gońca” pod lit. „J. K”. 1317

20 p. p. ziemi krakowskiej
 w Krakowie poszukuje rutynowanego kapelmistrza (katolika) do wyszkolenia nowo utworzonej orkiestry pułkowej. Zgłoszenia osobiście w dowództwie pułku. 1294

Potrzeba podmytnarza
 zaraz do młyna walcowego Prądnik Biały Nr. 24. 1318

Kupię wózek dziecienny
 wysoki oraz maszynę do szycia nowszego systemu, tylko w b. dobrym stanie. Zgłoszenia z ofertą i ceną pod „Ezet” do Administracji „Gońca”. 1321

Do sprzedania:
 abranie popielate i sportowe brązowe, torba podróżna skórzana, 2 płaszczki letnie damskie, 2 kurtki męskie, cylinder, lustro na ścianę małe, 3 noże, 3 widelce, 3 łyżki, 2 łyżeczki i taca z chińskiego srebra, wszystko przedwojenne. Czarna wieś, Konarskiego 6. Palkowa. 1327

Kupuję starą garderobę,
 bieliznę i t. p. Na żądanie przychodzę do domu. Palkowa, Czarna wieś, Konarskiego 6. 1304

Pierwszorządny stroiciel fortepianów
 ze Lwowa, Artur Smutny, Kraków, Tomaszka 6, przyjmuje strojenia i reperacje. 1307

Upraszam
 Pana Antoniego Godzika rzeźbiarza kamieniarskiego o podanie swego obecnego adresu. Stanisław Skrabacz, Krzeszowskiego L. 116, Dz. XII, Kraków. 1333

Izraelitka
 zamożna, inteligentna, która chce wyjść za mąż za niebiednego kawalera, 36-letniego, Polaka, szlachcica, zechce nadsyłać szczegóły: Sandomierz, pan Cajzner, dla doręczenia panu M. K. Dyskrecja honorowa. 1407

Kawaler Podoficer lat 29
 występując z wojska, nawiąże znajomość z panną, posiadającą grunt albo gotówkę, w celu matrymonialnym. Uprasza się o nadesłanie fotografii pod adresem Administracji „Gońca Krakowskiego” pod „P. L.”. 1336

Potrzebna panna.
 Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń „LOT”, Rynek gł. 7, podwórce. 1337

Pianino
 Stingla do sprzedania. Podgórze, ul. Lwowska 19, II piętro, od godz. 3—6 po południu. 1335

Poszukuję
 człowieka bezzennego do zawarcia spółki handlowej (sklepu). Pożyczony choćby mały kapitał. Peste restante Nowy Sącz, Machanowa. 1408

Osoba starsza,
 inteligentna, pracowita, znająca się na wszystkim, poszukuje samodzielnego zarządu domu, zaopiekuje się dziećmi. Wymagania małe. Zgłoszenia: Julia Zajacowa, Łańcut. 1409

ARTUR LORIE
 Kraków, ulica Starowiślna L. 19
 poleca 669
materyały budowlane
 Cement portlandzki: **Górka, Szczakowa i Podgórze.** Gips murarski, sztukaterski i alabastrowy, wapno skaliste proszkowe, nawozowe i hydrauliczne (Romacement), dachówkę w różnych gatunkach wyrobu firmy „Aktiengesellschaft der Wiener Ziegelwerke Wien”, lupek asbestowy, papę dachową, karbolineum, smoła poguzowa, smary do wozów i „Towoty”, posadzkę betonową i rury betonowe, posadzkę steingutową i rury steingutowe.
WYKONUJE KONSTRUKCJE DACHÓW
 (PATENT „STEFANIA”)
JAKOTEŻ PODŁOGI ASBESTOWE
 Zamówienia skutecznie szybko i starannie po cenach bardzo przystępnych.

!! NOWOŚĆ DLA PAN !!
 pofieczochy, rękawiczki damskie, wstążki jedwabne, jedwabie na metry
Perfumerya — Dystynkcyje oficerskie
 polecają 430
E. Ostaszewski i E. Mayer, Kraków, Rynek gł. 5.

Precz z podrabiaczami! Ponieważ w ostatnich czasach pojawiły się w handlu różne naśladownictwa znanych z dobroci farb do materyi

„PALATYN”

podaję do łaskawej wiadomości Szan. Publiczności, że jedyną prawdziwą nieszkodliwą farbą do materyi itd. jest „Palatyn” wyrobu **L. Doroszowa w Łodzi**, rejestrowany w Ministr. handlu i przemysłu pod L. 3246

Wytwórca „Palatynu” L. DOROSZOW, Łódź.

Generalna reprezentacja na Polskę: **DOM HANDLOWY J. LESERKIEWICZ, Kraków, Rynek główny 11**

„Salon Sztuki”
 ul. Szpitalna Nr. 40.
 (naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaj i kupno obrazów pierwszorządnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnąć najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcja również **SPRZEDAŻ NA SPŁATY.**

Telefon 2486. 123

Krój i szycie.

Z powodu podrożenia robot krawieckich, każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych

w szkole kroju i szycia „Józefina”, Długa 11.

Kurs zacznie się 1 i 5 maja 1919 r. — Tamże wszelkie formy, podług wziętej miary. 1260

Ważne dla W. Pań!
Polska Spółka Krawiectwa Damskiego
 w Krakowie ul. Basztowa 17

Wykonuje starannie kostyminy angielskie i francuskie płaszcze, suknie po cenach umiarkowanych.

UWAGA! Dla W. Pań przejezdnych wykonuje każde zamówienie w jednym dniu.

1251 **JAN JAWORSKI i Ska**

Fabryka wyrobów chemicznych 649

różnych past do obuwia, wazeliny, farbki do bielizny i t. d

Berisch Hammer, Kraków, ulica Meiselsa 1. 15.

PRYW. SZKOŁA PRAWA

Do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych przygotowują sumiennie i w najkrótszym czasie

Dr. Z. ABDERMAN
Dr. H. OSTROWSKI

Lekcje, kursa, skróty. System pisemny. Wszelkie informacje bezpłatnie. Kraków, Śtraszawskiego 26/II. (naprzeciw Uniw.) od 3—4, w niedziele od 11—12.

Już nadeszły maszyny do pisania

różnych systemów, aparaty do powielania, oraz przybory do maszyn, prawdziwe amerykańskie raderki (gumy) do maszyn do pisania, wstążki amerykańskie i kalki. 1168

Ceny bezkonkurencyjne! Specjalny warsztat reparacyjny.

Wszelkie reperacje maszyn pisarskich wykonuje w najkrótszym czasie, starannie i po niskich cenach

RUDOLF NOWAK
 Kraków, ul. Grodzka L. 44. — Tel. 3541.

Uprzejmie proszę,
 kłoby znał Pana Antoniego Ścisłą o przysłanie mi Jego adresu. Przyjechał mi z p. Abramowiczową Zytomierza, nam dla Niego wiadomości o kolegiach. Proszę adresować: Warszawa ul. Szczygła Nr. 8, pensjonat Helena Jackowska.

Do wiadomości 1405
Kupcom i Konsumom!
 Prawdziwą pod gwarancją, terpentynową pastę do abuwia i masę do podług w różnych kolorach i wielkościach poleca po niskich cenach: Agencja Handlowa M. Nurka, Kraków, ul. Karmelińska 12, I p.

FARBĘ DRUKARSKA
 (ROTACYJNA) najlepszej jakości, w każdej ilości sprzedaje po cenach przystępnych

Drukarnia Ludowa w Krakowie
 ul. Dunajewskiego L. 5 — Telefonu Nr. 1310.

Dobrze prosperujący interes
 w śródmieściu Krakowa, z powodu stosunków rodzinnych **zaraz do sprzedania.** Zgłoszenia listowne przyjmuje, wzgl. informacyj udziela Biuro ogłoszeń „LOT”, Kraków, Rynek gł. 7—8, oficyny na prawo. 1298

Nowość! 1919 Nowość!
Już wyszedł z druku II-gi nakład „INFORMATOR”

dokładny cennik ogłoszeń i prenumeraty (z podaniem adresów) pism codziennych i tygodniowych wychodzących w całej Polsce. Podręcznik ten jako pierwsze i jedyne tego rodzaju wydawnictwo polskie, którego brak dawał się odczuwać w szczególności ogłaszającym się jest niezbędnym dla każdego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wysyłka na prowincję odwrotna po nadesłaniu należności w kwocie K 240 oraz na portu polec. 70 h. pod adresem wydawcy: Władysław Komperda, Kraków Batorego 1.

„PRZEGLĄD KOBIECY”
 dwutygodnik poświęcony sprawom kobiecym pod naczelną redakcją

IRENY SLIWICKIEJ
 przy współudziale wybitnych piór kobiecych stolicy i prowincyi.

Redakcyje i przedstawicielstwa w Warszawie (ul. Hoża Nr. 8, w Krakowie (ul. Zwierzyniecka L. 30) i Lublinie.

Prenumeratę kwartalną w kwocie 14 koron przyjmują wszystkie księgarnie i administracja główna: Biuro „Reklama” Lublin, Kosciuszki Nr. 8. Skrzynka pocztowa Nr. 50.

Najlepsze miejsce ogłoszeń dla firm mających kobiecą klientelę.

Ogłoszenia wprost do Administracji lub do któregośkolwiek Biura ogłoszeń. 1164

KURSA PRAWNICZE
 „IUS” Rynek główny L. 22. „IUS”
 KRAKÓW

Szybkie przygotowanie przez fachowe siły a) do egzaminów i rygorozów prawniczych Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego b) egzaminów adwokackich, sędziowskich i notaryalnych.

System dla wojskowych i urzędników zastępuje w zupełności ności przygotowanie indywidualne, bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu.

Lekcje zbiorowe i indywidualne.
 Wypożyczanie skryptów, skróty i ustaw.
 Informacje i prospekta na żądanie.
 Przygotowanie odpowiednio do zmian politycznych.
 Dla Królewskich zapoznanie drogą pisemną z ustawodawstwem i administracją.